PR
Cena numeru 2 zł.

Konkurs powieściowy „Głosu" | KUPON Nr 8

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — WTOREK 22 LIPCA 1947 ROKU — Nr 199 (780)

Manifest ziszczonych nadziei

Im bardziej oddala nas czas od daty powołania przez Krajową Radę Narodową I-go Rządu Ludowego Odrodzonej Polski — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, im z dalszej perspektywy oceniamy program wytknięty przez P.K.W.N. w słynnym Manifeście Lipcowym — tym większej wagi dziejowej nabierają te fakty, tym donioślejsza staje się każda rocznica 22 lipca 1944 r. — dzień, w którym w bezkresie cierpień i wielkiej ofiary krwi narodu polskiego na skrawku ziemi polskiej wyzwolonej z pod pięcioletniej okupacji niemieckiej narodziła się Trzecia Rzeczpospolita Polska.

3 lata mijają od tej chwili historycznej 3 lata wypełnione wojną wyzwoleńczą z Niemcami, walką z rodzimym faszyzmem i reakcją, oraz pracę — klasy robotniczej i mas ludowych nad odbudową kraju i nowej państwowości polskiej.

Stoimy jeszcze za blisko tych dokonanych przemian, aby w pełni zobaczyć i uchwycić ich wielkość dziejową i znaczenie historyczne. Wszystkie wielkie wydarzenia historyczne mają to do siebie, że najgłośniej, najdobitniej i najbardziej przekonywująco przemawiają do szerokich mas narodu tylko językiem czasu.

Od daty 22 lipca 1944 r. oddaliliśmy się już na dostateczną odległość, aby móc stwierdzić, że budujemy Polskę lepszą, silniejszą i piękniejszą od tej, która była pod gruzami wrześniowej katastrofy. Ubiegły okres trzyletni okazał się dostatecznie wystarczający, aby dowieść, że ustrój demokracji ludowej, którego fundamenty już zbudowaliśmy, jest o wiele wyższy i doskonalszy od ustroju obszarniczo - kapitalistycznego, pogrzebanego na zawsze dekretami o reformie rolnej i unarodowieniu przemysłu.

Osiągnięty w tym czasie dorobek gospodarczy, polityczny i kulturalny i ideologiczny, cały nasz bilans pracy i walki może wypełnić zasłużoną dumą każdego Polaka i chlubnie przemówić za obozem demokracji ludowej. Dorobku tego, choćby był najwspanialszy nie można naturalnie zmierzyć pełnią treści zawartej w idei Polski Ludowej. Całkowicie uświadamiamy sobie odległość jaka leży między programem naszych zamierzeń, a rzeczywistością dnia dzisiejszego. Jednak na podstawie stworzonych i dostarczonych faktów, na podstawie osiągniętego dorobku dowiedliśmy ,że hasła obozu demokracji ludowej pokrywają się z praktyką życia, że program nakreślony przez nas w przeszłości jest w pełni realizowany, że słowa nasze potrafiliśmy przekuwać w czyny. Dzisiaj w trzecią rocznicę Manifestu Lipcowego — tego dokumentu narodzin Polski Ludowej — z dumą i radością możemy stwierdzić, że nasza idea społeczna i nasza koncepcja polityczna zwyciężają w praktyce życia — w świadomości milionów ludzi pracy w mieście i na wsi, zwyciężają w całym narodzie.

*

I-ej Rzeczypospolitej przewodziła świecka oraz kościelna magnateria. Warstwa ta stanowiła zaledwie kilka procent narodu, choć przyswoiła sobie imię i prawa całego narodu. Magnacko-

Władysław Gomułka — Wiesław

W 3-ą rocznicę

szlachecka Rzeczpospolita upadła i została rozebrana między trzech zaborców nie tylko dlatego, że waziutka warstwa narodu utożsamiała się z pojęciem narodu, a pozostałą część społeczeństwa nie uważała za ludzi, lecz za przynależny jej żywy inwentarz gospodarczy. Podobne stosunki panowały wówczas i w innych krajach. Polska nie była wyjątkiem. Upadła ona dlatego, gdyż stanowiąca o jej losach warstwa feudalnej magnaterii wraz z całą szlachtą, w ostatnich wiekach niepodległości nie zdążała za ogólnym rozwojem społecznym, jaki miał miejsce w Europie. Upojeni swoją zwyrodniałą demokracją szlachecką, która zbudowana być miała na wzór i podobieństwo stosunków w pewnym etapie historycznym, przez sprawującą wówczas niepodzielnie władzę warstwę magnaterii.

Druga Rzeczpospolita Polska była państwem obszarniczo - kapitalistycznym. Gdy pierwsza zginęła w epoce powszechnego upadku i likwidacji ustroju feudalnego, to druga przyszła już na świat w okresie początków rozkładu świata kapitalistycznego, w okresie rozwiniętych walk klasowych i rewolucji społeczno-wyzwoleńczych. Masy pracujące z klasą robotniczą na czele, posiadały już pełną świadomość, że one stanowią główny i decydujący trzon narodu i że władza w państwie im przynależeć powinna.



Prezydent R. P. Bolesław Bierut

niebie, panujący wówczas protoplaści ideowi dzisiejszej reakcji ani słyszeć nie chcieli o zdobyczach wiedzy, nauki i techniki. Byli wrogami wszelkiego postępu, nawet w tych granicach, które przyjmowały podobne im warstwy panujące w innych krajach. Pierwsza Rzeczpospolita Polska, jako państwo niepodległe, pogrzebana została na skutek swego zacofania, na skutek zatrzymania jej rozwoju w

Wiele jest podobieństw w metodach i polityce rządzenia piłsudczyków i reakcji w Polsce przedwrześniowej z metodą i polityką magnaterii, sprawującej rządy w Polscy w okresie rozbiorów. Jak magnaci szlacheccy przestraszyli się burżuazyjno - demokratycznej rewolucji we Francji, tak obszarnikom i kapitalistom, oraz całej reakcji polskiej nie pozwalała spać spokojnie rewolucja socjalistyczna w Rosji.

Gdy pierwszych prześladowało widmo jakobinizm, to na życiu drugich legł cień bolszewizmu. Magnateria, chcąc zabezpieczyć się przed reformami społecznymi, szukała oparcia w reakcji innych krajów. W odpowiedzi na konstytucję 3-go Maja, zawiązała Targowicę, zwróciła się o pomoc do Katarzyny II-ej i wprowadziła jej wojska na terytorium Polski. Reakcja Polski przedwrześniowej pragnąc utrzymać monopol władzy, zaprzedała się kapitałowi zagranicznemu i wszelkimi sposobami usiłowała wprząc naród w rydwan faszyzmu. Klasowe interesy obszarników i kapitalistów polskich, obawa reakcji przed ludem pracującym podyktowały im zawarcie przymierza z Niemcami hitlerowskimi wbrew najoczywistszym interesom Polski. Lud pracujący nie miał najmniejszego wpływu na zewnętrzną i wewnętrzną linię polityczną drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Był on odsunięty od władzy, a jego najlepsi przedstawiciele podlegali bezlitosnym prześladowaniom. Druga Rzeczpospolita była zdruzgotana na polu bitwy pięścią pancerną hitlerowskich sprzymierzeńców piłsudczyzny i polskiego faszyzmu.

Trzecia Rzeczpospolita Polska jest państwem ludu pracującego. Buduje ją robotnik, chłop, inteligent i każdy postępowy obywatel. Buduje ją dla siebie, dla swoich dzieci i dla przyszłych pokoleń narodu polskiego, jako państwo wolne i niepodległe, oparte na podstawach sprawiedliwości społecznej. Budując od trzech lat nową Ludową Polskę obóz demokracji ludowej tworzy dzieło dobre, wielkie i trwałe. Wyzwala człowieka pracy z odwiecznych kajdan klasowej niewoli wyzysku i ciemnoty, wydobywa go ze zezwierzęcenia, w które wpychały go wszystkie poprzednie ustroje społeczne. Po raz pierwszy w naszych dziejach budujemy państwo, które służy ludowi i broni jego interesów, budujemy ustrój, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, budujemy Polskę, jako Ojczyznę i Matkę Narodu, a nie jednego określonego stanu, warstwy, czy klasy. W tym fakcie tkwi najważniejsza treść i najgłębsze znaczenie święta narodowego w dniu 22 lipca.

* *

Historia narodzin Polski Ludowej, to przede wszystkim historia walki obozu demokratycznego z siłami wstecznictwa i faszyzmu, z obszarniczo-kapitalistyczną reakcją.

Warstwy wielkich posiadaczy nie schodzą bez walki z areny dziejów, nie ustępują i nie oddają dobrowolnie władzy. U fundamentów nowej Polski leży nie tylko znojna praca milionów, lecz również krew tysięcy jej synów zamordowanych przez faszystowskie bandy i poległych w walkach z nimi. W dniu święta narodowego chylimy nad ich grobami nasze czoła, nasze zwycięskie sztandary i przyrzekamy, że z pięknej ziemi polskiej wyrwiemy do ostatniego wszystkie chwasty faszystowskie.

Biegu historii, ruchów mas ludowych nie potrafiła reakcja zawrócić i wstrzymać, ani przez kainowe mordy, ani środkami nacisku od zewnątrz, ani przy pomocy kłamstwa i oszustwa, którymi karmiła naród przez ubiegłe trzy lata. Lud polski wyrósł przez ten czas w wie-

Dokt na str. 2-ej.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ

(Dokończnie ze str. 1-szej)

łomilionową potężną siłę twórczą. Reakcja zaś, przekształciła się w cuchnące błoto. Wyziewy tego błota, zatruły wielu ludzi i przywiodły ich do nieszczęść. Dzisiaj przekonywują się o nim, przekonywuje ich życie, że droga po której wiodła ich reakcja była zgubna, antynarodowa, antypolska. Obóz demokratyczny głosił prawdę i prawdą zdobywał sobie zaufanie narodu. Reakcja budowała swoje nadzieje na kłamstwie i została przez naród odrzucona. Chciała ona np. wmówić w naród, że obóz demokratyczno-ludowy działa w imię nie polskich, lecz sowieckich interesów, że nie buduje, że zatraca suwerenność i niepodległość Polski. I cóż pozostało z tego cuchnącego kłamstwa w świetle faktów naszej codziennej polityki, w świetle rzeczywistości, tak polskiej, jak i międzynarodowej.

Nasza polityka przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim okazała się głęboką słuszną, i jak najbardziej pozytywną, z punktu widzenia interesów Polski. Rezultaty mierzą się miarą takiego faktu, jak powrót Ziem Odzyskanych w granice państwa polskiego, jak sparaliżowanie wszystkich ataków anglosaskich i innych kół reakcyjnych na naszą granicę nad Odrą, Nysą, Bałtykiem.

Za naszą koncepcją i za naszą linią polityczną przemawiają, już dzisiaj miliony hektarów kwitnącej urodzajem ziemi piastowskiej, użyźnianej pracą polskiego chłopa, przemawiają miliony tonn węgla, wydobytego z tych ziem pracą polskiego górnika i prawie 1/3 całości obecnej produkcji przemysłowej Polski, którą nam dają Ziemie Odzyskane.

W czyim interesie leży ten piękny i śliczny dorobek zagospodarowania Ziem Odzyskanych, osiągnięty pod kierownictwem rządu demokracji ludowej? Czy wyprodukowane na Ziemiach Odzyskanych dobro spożywał, czy z niego korzystał naród polski, czy naród sowiecki?

Natomiast zakłamana polityka emigracyjna, bagna reakcyjne zapędziły wielu Polaków na służbę fornalską do amerykańskich farmerów. Polityka niemieckiego pochodzenia zapędza ich do ciężkiej pracy, na rzecz różnorodnych kapitalistów, poniża imię Polaka na świecie.

Nasza polityka przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim wybitnie wzmacnia niepodległość Polski, stwarza najlepsze gwarancje całości i bezpieczeństwa jej granic.

Polityka reakcji spełnia funkcję nawozu, na którym rosną różne chwasty polskie, zdradzające swój kraj i swój naród przez służbę szpiegowską na rzecz wrogów Polski. Gdy rządzące koła anglosaskich protektorów reakcji polskiej uprawiają politykę wymierzoną przeciwko najżywotniejszym interesom Polski, to Związek Radziecki nie słowami, ale czynami dowiódł, że jest szczerym przyjacielem Polski Ludowej, i że nasza niepodległość narodowa i państwowa, nasz rozwój i nasze siły, leżą w jego własnych najgłębszych interesach. I tak, jak na linii politycznej Związku Radzieckiego, leży niepodległa suwerenna i silna Polska Ludowa, tak samo na linii polityki rządu polskiego, leży przeciwdziałanie temu wszystkiemu co wymierzone jest przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Wielkim dorobkiem ubiegłego 3-ch lecia jest zrozumienie i akceptowanie już dzisiaj przez naród polski takiej polityki swego rządu.

Przykład tego mieliśmy ostatnio, gdy rząd polski odrzucił zaproszenie Anglii i Francji do udziału w konferencji paryskiej, zainicjowanej przez te państwa, w związku z tzw. planem odbudowy gospodarczej Europy, wysuniętym przez amerykańskiego sekretarza stanu Marshalla. Naród polski wychodząc z założeń sojuszu polsko-radzieckiego i suwerennych interesów Polski, decyzję rządu uznał za słuszną. W praktyce naszych dotychczasowych międzynarodowych stosunków gospodarczych wykazaliśmy, że pragniemy współpracować i współpracujemy na tym polu ze wszystkimi państwami, a nie tylko ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

Polska jednak zdecydowana jest stanowczo przeciwdziałać wszelkim próbom zmierzającym do zmontowania bloku antysowieckiego, jak również nie zgodzi się nigdy na ograniczenie i sprzedawanie suwerenności państwowej.

Zamierzona przez pewne czynniki reakcyjne na Zachodzie, próba izolacji Związku Radzieckiego oparta na wykorzystywaniu powojennych trudności gospodarczych krajów europejskich, zniszczonych przez Niemcy nie powiodła się. Rząd polski odrzucił zaproszenie na konferencję paryską, również i dlatego, gdyż inicjatorzy nie kryli się nawet z tendencjami, że im zależy przede wszystkim na odbudowie Niemiec i przywróceniu im utraconej pozycji w Europie. Takim zamierzeniom rząd polski nie będzie nigdy towarzyszył, gdyż idą one po linii odrodzenia imperializmu niemieckiego i potencjalnie wymierzane są w najżywotniejsze interesy Polski.

Dzisiaj po 3-ch latach próby nad odbudową gospodarczą naszego kraju znajdujemy się w takim położeniu, że chociaż jeszcze koniecznie potrzebna jest nam wydatna pomoc zewnętrzna, dla pełnej odbudowy naszego przemysłu, to przecież od naszych stosunków handlowych z państwami zachodnimi zależeć może w niemałym stopniu odbudowa ich własnych możliwości produkcyjnych.

Nie będziemy jednak za żadną cenę uprawiać polityki wyprzedaży naszej niepodległości i suwerenności państwowej.

* * *

W lipcu 1944 r. stanęliśmy przed gigantycznym zadaniem podniesienia całej Polski, całego życia gospodarczego z gruzów wojny i okupacji.

Nie moglibyśmy nawet pomyśleć o wykonaniu tego zadania, gdyby nasze demokratyczne siły były rozproszone. Wielki ciężar można podnieść tylko wspólnym, zbiorowym wysiłkiem. Jeżeli dzisiaj ożyło tysiące zakładów pracy, które wczoraj jeszcze przedstawiały zwalisko gruzów, jeżeli podnoszą się z popiołów wsie i miasta na czele z Warszawą, jeżeli w każdym zakątku Polski kipi praca nad realizacją planu trzyletniego — to przede wszystkim dlatego, że klasa robotnicza zwarła swoje szeregi w jednolitym froncie, że zostały zjednoczone siły demokracji polskiej.

Obóz demokratyczny z Polską Partią Robotniczą na czele słuszną swoją polityką uruchomił tytaniczną siłę twórczą, ukrytą w milionowych masach ludowych. Miliony szarych ludzi w mieście i na wsi, żyje dzisiaj jednym pragnieniem, jedną myślą, jedną ideą — zbudować dom lepszy od tego, który spalił nam okupant niemiecki, zlikwidować zacofanie gospodarcze, które w spuściźnie zostawiły nam warstwy rządzące Polską przeszłości, przekształcić rzeczywistość w ideę Polski Ludowej.

Ten wielki dorobek, jakim jest jedność szeregów demokratycznych, a szczególnie jednolity front klasy robotniczej, winniśmy dalej wzmacniać i rozwijać. Wymaga tego ogrom wielu zadań, które stoją przed nami,,wymaga w niemniejszej mierze istniejąca na świecie sytuacja.

Budując Polskę Ludową, budujemy nietylko nasz dom narodu polskiego, lecz również mocną twierdzę pokoju w Europie i na świecie. Każdy nasz sukces wewnętrzny, każdy nowo uruchomiony zakład pracy, każdy nowo obsiany hektar ziemi, każde podniesienie wydajności pracy, każda zdobycz w dziedzinie nauki i techniki, oznacza nie tylko wzrost dobrobytu i bezpieczeństwa Narodu Polskiego, lecz równocześnie wzmacnia siły pokoju na świecie, uderza w ideowe zamiary spadkobierców hitleryzmu. Każdy krok naprzód na drodze do zacieśnienia braterskich więzów między PPR i PPS, każde posunięcie się naprzód na tej drodze, wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski i współpracę wszystkich stronnictw demokratycznych, wzmacnia podstawy polityczne Polski Ludowej, ułatwia realizację naszych planów gospodarczych, a zarazem uderza w zamiary rekinów kapitału monopolistycznego, w zamiary tych, którzy zasłaniając się obłudnym frazesem troski o wolność, demokrację i pokój na świecie, dążą w rzeczywistości do nowej wojny.

Znaczenie tego dzieła, które tworzymy wybiega daleko poza granice naszego kraju. Rodzima i międzynarodowa reakcja nie lubi tych ,którzy na swoich sztandarach wypisali hasło pokoju i braterstwa między narodami świata, którzy walczą o wolność i demokrację, o lepsze jutro człowieka pracy. Dlatego jest przeciwko nam, przeciwko Polsce Ludowej. Lecz nie jesteśmy sami. Z nami jest cały świat słowiański na czele ze Związkiem Radzieckim, z nami są wszyscy, którzy pragną trwałego pokoju, z nami jest cała klasa robotnicza świata, i dziesiątek milionów komunistów i socjalistów i demokratów na świecie.

Dlatego z ufnością spoglądamy w przyszłość.

ś. † p.

Ludwik Wiszniewski

Z-ca Naczelnika Obwodowego Urzędu Pocztowego Łódź 1 — członek P.P.R.

przeżywszy lat 59 zmarł dnia 20.7. 1947 r.

W zmarłym tow. tracimy aktywnego członka naszej partii oraz szczerego i prawdziwego demokratę.

KOMITET POCZTOWY P.P.R.
W Łodzi

Nowa Łódź w nowej Polsce

Bieżące prace Zarządu Miejskiego — Zagadnienie budowli i remontów — Powiększenie ilości mieszkań — Woda — Bruki — Szkolnictwo —

Łódź realizuje zasady Manifestu — oświadcza prezydent miasta tow. E. Stawińsk

Z okazji uroczystego święta trzechlecia Manifestu Lipcowego zwróciliśmy się do Prezydenta Łodzi z prośbą, by za pośrednictwem przedstawiciela naszego pisma opowiedział naszym Czytelnikom o osiągnięciach i pracach bieżących Zarządu Miejskiego

— Dotychczasowe osiągnięcia są raczej wszystkim znane z wielokrotnych wypowiedzi w prasie. Dużo ciekawsze — mówi tow. Prezydent — są prace bieżące Zarządu Miejskiego.

— Jakie zadania Zarządu Miejskiego wysuwa tow. Prezydent na plan pierwszy?

— Bezsprzecznie najbardziej palącym zagadnieniem dnia jest sprawa remontów domów i ocalenia ich przed grożącą im ruiną. Na tym odcinku sytuacja przedstawia się poważnie, bowiem na podstawie meldunków z wydziałów budowlanych stwierdzić można, że przeszło 400 domów grozi zawaleniem, co pozbawiłoby dachu nad głową przeszło 5 tys. rodzin. W ciągu ostatniego czasu wydarzyło się 16 katastrof budowlanych. Przy istniejącym już i tak głodzie mieszkaniowym tego rodzaju sytuacja może naszemu miastu zagrozić prawdziwą klęską..

— Jakie środki zaradcze przedsięwziął Zarząd Miejski w celu zapobieżenia katastrofom budowlanym?

— W tej chwili prowadzone są doraźne remonty. Rozważamy obecnie 3 projekty, które mogłyby zaradzić katastrofie: jednorazowej ogólnej daniny mieszkańców Łodzi, podwyżki komornego, oraz projekt specjalnej opłaty w postaci dodatku do komornego — tymczasowego względnie stałego. Właściciele nieruchomości wysuwali do Zarządu Miejskiego na moje ręce memoriał, w tej sprawie, by sprawą remontu niszczejących domów zainteresowały się poza Zarządem Miejskim i inne czynniki — Związki Zawodowe, partie polityczne, Rady Zakładowe.

— Jak przedstawia się sprawa powiększenia ilości mieszkań w Łodzi?

— Sprawa ta jest na dość dobrej jak na nasze możliwości finansowe drodze. W najbliższym czasie zrealizowane zostanie zarządzenie o remontach domów przydzielonych w śródmieści. Poza tym w roku bieżącym będą wykończone mieszkania robotnicze na Stokach oraz na Bałutach — remonty przeprowadza tam również Zarząd Miejski. Również poszczególne zjednoczenia przemysłowe wykonują remonty domów dla swoich robotników. Kilkaset rodzin robotniczych przed zimą znajdzie dach nad głową — naturalnie jednak jeśli akcja remontów zostanie przeprowadzona w domach zagrożonych ruiną. W przeciwnym razie ilość domów okaże się mniejsza niż zapotrzebowanie.

— Co robi Zarząd Miejski w dziedzinie zaopatrzenia naszego miasta w wodę?

— Obok kwestii remontu domów uważam to zagadnienie za jedno z najważniejszych. W celu rozwiązania tej sprawy czyniliśmy starania w CUP-ie i otrzymaliśmy 60 milj. złotych pożyczki w ramach inwestycji rządowych oraz 20 milj. zł z CUP-u i 9 milj. zł z Ministerstwa Odbudowy. Poza tym doszliśmy do porozumienia CZPWł., ustaliliśmy wspólnie plan zaopatrzenia fabryk w wodę. CZPW udzielił Zarządowi Miejskiemu 30 milj. zł. bezprocentowej pożyczki na ten cel. Po wybudowaniu nowych studzien w roku przyszłym zapewnimy fabrykom koniecznym 2500 mtr. sześciennych wody dziennie.

— Czy przedmieścia Łodzi otrzymują w najbliższym czasie wodę z sieci miejskiej?

— Zaczęte już są roboty w celu doprowadzenia rur wodociągowych na ulicę Limanowskiego i Rzgowską.

— Co tow. Prezydent może nam powiedzieć o remoncie i konserwacji nawierzchni ulic?

— W roku bieżącym przystępujemy do walki ze słynnymi w Łodzi „kocimi łbami", (gdzie można zamieniając obecną nawierzchnię — nawierzchnią kostkową. Remontujemy również odcinki ulic w dzielnicach robotniczych na Chojnach.

— Jak przedstawia się dorobek Łodzi w dziedzinie polepszenia zdrowotności?

— Łódź pod tym względem zajmuje jedno z przodujących miejsc w Polsce. Najlepiej ilustrują to cyfry — przed wojną mieliśmy 5 szpitali miejskich obecnie posiadamy ich 11. Śmiertelność ulega poważnemu zmniejszeniu i jest bez porównania wielokrotnie mniejsza, niż w latach po pierwszej wojnie światowej.

— Czy Zarząd Miejski ma trudności w realizowaniu szkolnictwa powszechnego?

— W roku bieżącym łódzkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczały do szkół. Plan szkolnictwa powszechnego został zrealizowany w 100-u procentach. Jednakże ciągle jeszcze odczuwamy brak budynków szkolnych, mimo, że zbudowane zostały budynki dla 2 szkół powszechnych na Karolewie i odbudowany spalony budynek szkolny w Chocianowicach. Szkół zawodowych mamy obecnie 45 wobec zaledwie kilkunastu przed wojną.

Poza tym Łódź, która przed wojną nie miała wcgóle wyższych uczelni, posiada ich obecnie 8.

— Manifest Lipcowy — powiedział na zakończenie tow. Prezydent był zapowiedzią i programem dla Polski Ludowej nadrobienia zaniedbań, wyrównania zaległości i opóźnień Polski sanacyjnej, Polski obszarników i fabrykantów. W Łodzi tej odrabiamy zaległości pozostawione nam zarówno przez sanację, jak i czasy okupacji. To, cośmy dotychczas zrobili to jest bardzo wiele, a jednocześnie mało, bardzo mało w porównaniu z tym, do czego dążymy. Nie pomoże tu samotny wysiłek Zarządu Miejskiego — trzeba udziału całego społeczeństwa i wszystkich czynników dla odbudowy, rozbudowy i dalszego rozwoju Łodzi.

— Sanacja nazwała nasze miasto „wielką osadą". Obecnie Łódź przekształcamy w wielkie miasto przemysłowe, a jednocześnie siedzibą intelektualistów, uczonych i artystów. Staje się nowoczesnym miastem pracy, nauki i sztuki. Budując tę nową Łódź realizujemy zasady Manifestu Lipcowego.

Rozmowę przeprowadziła

Maryla Zaleyska

W obliczu historii

Niechaj mówią fakty i dokumenty

Najlepszym probierzem uczciwości i prawdomówności zarówno każdego człowieka, jak i wszelkiego ruchu politycznego jest czas.

Bezlitośnie demaskuje on demagogię i oszustwo, piętnuje i rozprasza zasłonę dymną kłamstwa, w sposób beznamiętny potrafi stwierdzić wypełnienie zobowiązań oraz sumienność.



Z zachwytem odczytują Polacy tekst Manifestu

W dniu dzisiejszym mijają trzy lata od chwili, gdy na małomiasteczkowym bruku Chełma Lubelskiego zagrzmiał po raz pierwszy od lat stukot butów polskiego żołnierza. Trzy lata mijają od chwili, gdy obóz demokratyczny, biorąc władzę w swe ręce, ogłosił Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wziął na siebie, wobec Narodu i Historii, szereg doniosłych zobowiązań.

Dziś każdy człowiek dobrej woli i każdy obywatel ma możliwość skontrolowania zapowiedzi P.K.W.N. z rzeczywistością i przekonania się w jej świetle, że DEMOKRACJA POLSKA NIE ZAPRZEPAŚCIŁA UBIEGŁEGO TRZYLECIA I ŻE NIE SPRZENIEWIERZYŁA SIĘ SWYM SŁOWOM.

Dziś, z perspektywy lat, okazuje się jak mądre- słuszne i przewidujące były zapowiedzi, zawarte w Manifeście. I jeśli w historii ludzkości istnieją dokumenty, które zasłużyły sobie na to, że zostały utrwalone w spiżu i kamieniu, to bądźmy pewni, że przyszłe pokolenia Narodu Polskiego uwiecznią na swój sposób słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ale Skończmy z rozważaniami — niechaj przemówią DOKUMENTY, FAKTY I RZECZYWISTOŚĆ.



Sznurkiem i kołkiem odmierzano obszarniczą ziemię, dzieląc ją między biedotę wiejską

Żołnierze polscy pójdą poprzez Polskę całą po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie załopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina.

W dniu Zmartwychstania Ojczyzny.

* * *

Podstawowe założenia Konstytucji 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego.

* * *

Spieszcie do szeregów Wojska Polskiego, które pomści klęskę wrześniową i wraz z armiami Narodów Sprzymierzonych zgotuje Niemcom nowy Grunwald.

* * *

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki — Ojczyzny starego polskiego Pomorza Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodzie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą.

* * *

Przyjaźń i współpraca zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

* * *

Trwały sojusz z naszym bezpośrednim sąsiadem ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej realizowanej przez PKWN.

* * *

Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wo-



Uroczyste wręczenie aktów nadania własności w Łodzi w r. 1945

jenny, żaden zdrajca narodu nie śmie ujść kary.

* * *

PKWN przystępuje do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkim swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania, narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie



Do niedawna bezrolne wieśniaczki otrzymują akty nadania

mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie i reakcyjne jako antynarodowe tępione będą z całą surowością prawa.

* * *

Aby przyśpieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi PKWN przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonej szerokiej reformy rolnej.

* * *

Kontyngenty (niemieckie przyp. red.) zabierające chłopu całą jego krwawicę, będą natychmiast zniesione. Dla potrzeb armii i aprowizacji miast na czas wojny, na podstawie polskiej ustawy o świadczeniach wojennych, zostaną wprowadzone ściśle ustalone świadczenia w naturze, wydatnie zmniejszające ciężary wsi w stosunku do kontyngentów niemieckich.

* * *

Zniesione zostaną niemieckie znienawidzone zakazy krępujące działalność gospodarczą pomiędzy wsią miastem.

* *

Państwo popierać będzie rozwój spółdzielczości. Inicjatywa prywatna wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa.

* *

Zapewnienie normalnej aprowizacji będzie jedną z podstawowych trosk.



Polska rozpostarła swe granice aż po Odrę, Nysę i Bałtyk

Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Odbudowa szkół i szpitali zostanie natychmiast podjęta.

* *

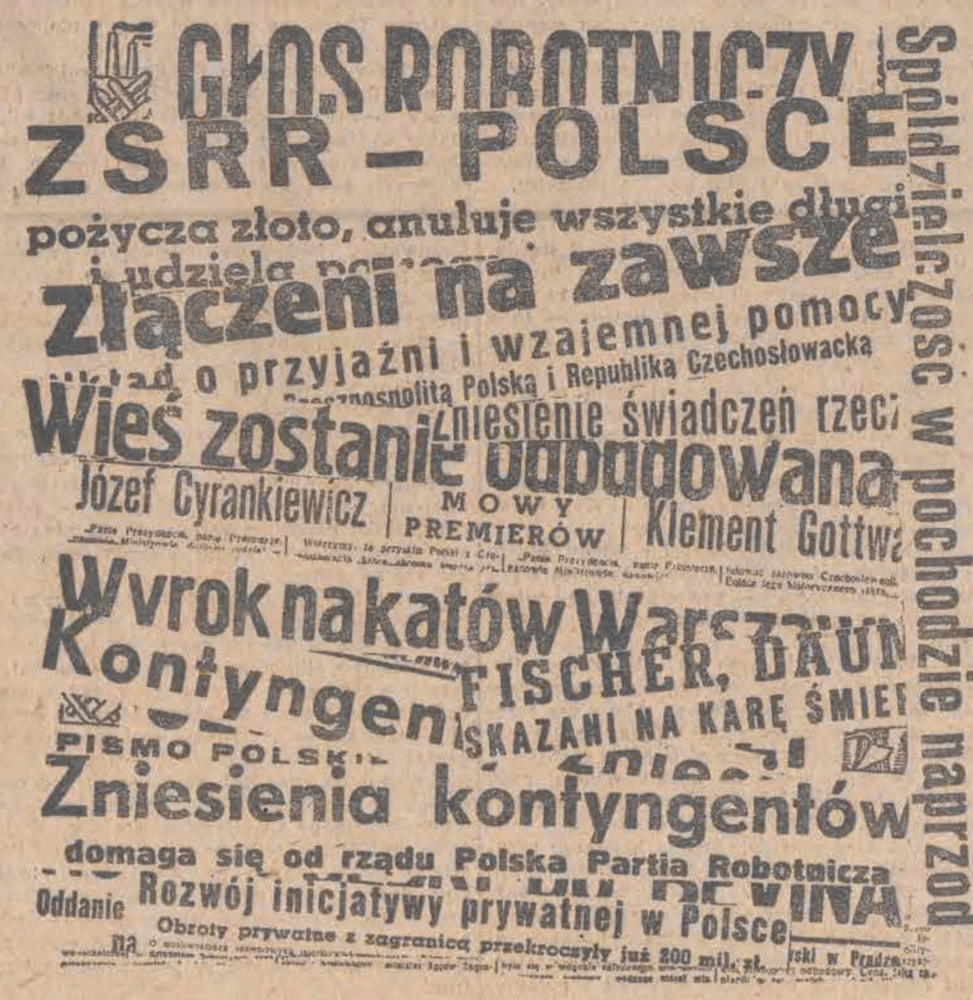
PKWN dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu.

*



Greiser zawisł na szubienicy

Żądania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcie odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadanie. L.



Zmiana tras tramwajowych w dniu 22 lipca

W związku z zamknięciem ruchu kołowego w dniu 22 lipca br. na ul. Piotrkowskiej od Radwańskiej do Pl. Wolności, niżej wyszczególnione linie będą kursować **następującymi trasami:**

Linia 1. Kol. Obwodowa, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Nowotki, Plac Wolności, Plac Kościelny, Wojska Polskiego, Doły.

Linia 3. Zarzew, Plac Reymonta, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Pl. Wolności, 11-go Listopada, Osiedle im. Mireckiego.

Linia 4. Chojny, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Nowotki, Plac Wolności, Limanowskiego, Żabieniec.

Linia 6. Kątna, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Plac Wolności, Nowotki, Tamka.

Linia 9. Szpital Anny Marii, Daszyńskiego, Tramwajowa, Narutowicza, Szterlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Zwierzyniec.

Linia 10. Widzew, Dra Kopcińskiego, Daszyńskiego, Tramwajowa, Narutowicza, Szterlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Osiedle im. Mireckiego.

Linia 11. Chojny, Plac Niepodległości, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Plac Wolności, Zgierska, Julianów.

Linia 12. Radiostacja, Szterlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Gdańska, Kopernika, Dworzec Kaliski.

Linia 13. Chojny, Plac Niepodległości, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Nowotki, Pl. Wolności, Plac Kościelny, Łagiewnicka, Marysin.

Linia 14. Widzew przez ul. Armii Czerwonej do rogu Kilińskiego i J. Stalina.

Pociągi linii 5, 8 i 15 pozostały nie zmienione. Pociągi linii 2 i 7 w dniu 22 lipca br. wogóle kursować nie będą.

Pociągi Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych kursować będą normalnie

PROMYK

69

Jerzy Zajączkowski

22 LIPCA

Szła sprawiedliwość i prawda
szła wielką siłą zbrojną —
Zwalniała ściśnięte gardła
i niosła równość i wolność.

Szli ludzie Ojczyzny stęsknieni,
a z nimi zemsta szła krwawa —
Swobodę nieśli swej ziemi
i nowe, szlachetne prawa.

Był wtedy lipiec gorący,
gdy w mieście, co Chełmem jest zwane,
te prawa równość niosące
zostały wydrukowane.

Głosiły pięknymi słowami,
że Polska do życia się budzi —
Podpis pod tymi prawami
złożyło piętnastu ludzi.

A jeszcze innych tysiące,
którym śmierć życie przerwała,
złożyło zamiast podpisów
pod tymi prawami — swe ciała.

I odtąd ten dzień lipcowy
pachnący miodem, kwietny,
jest Świętem Polski Ludowej,
Polski ludzi szlachetnych!

22·VII·1944 WIELKA ROCZNICA

Straszne to były dni, straszne to były noce. Po ulicach naszych miast, po naszych polnych drogach — sunęły zgraje hitlerowskich żołdaków. Pamiętamy ich dobrze, nie zapomnimy nigdy tych ludzi i nieludzi o obcych, zawziętych twarzach, którzy napadli podstępnie na naszą Ojczyznę.

Ty jeszcze byłeś mały, gdy zajęczał dzwonek u drzwi mieszkania. Do pokoju wpadła zgraja, wrzeszcząca nieznane, obce słowa. Patrzyłeś niebieskimi oczyma jak ojca okuwano w kajdany, jak na głowę twej matki spadały ciosy.

W pokoju było pusto i głucho jak po pogrzebie. Gdzieś na podwórzu wył postrzelony pies.

Szkołę twoją zamknięto. Podarto twe kochane książki, te książki pełne czarodziejskich baśni. Do chaty zajrzał głód. Po ulicach pędzono długie szeregi ludzi na śmierć, na zniszczenie. Tak straszne były to dni, że wielu



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BOLESŁAW BIERUT

ludziom opadały ręce z rozpaczy. Czekano na ratunek, na wybawienie z tej hitlerowskiej niewoli.

Tak trwało długie, długie sześć lat. Tu, u nas, w kraju, zbroili się wasi ojcowie do walki z Niemcem, wysadzali pociągi z amunicją, ćwiczyli się w lasach we władaniu bronią. Iluż to małych chłopców roznosiło tajne rozkazy wśród ludzi... Iluż to małych chłopców rozdawało polskie tajne gazetki, by wszyscy Polacy wiedzieli, jak to świat walczy z Niemcami.

Ale nie tylko Polacy w kraju, pod okupacją niemiecką, walczyli z wrogiem. W dalekiej ziemi rosyjskiej poczęła się tworzyć Armia Polska, powstały oddziały polskie w Anglii, w Ameryce. Gdzie tylko się pojawił dziki Niemiec — tam natychmiast ramię w ramię z innymi żołnierzami stawał do boju Polak. Cała Europa, jak długa i szeroka, nasiąkła krwią polskich bojowników! Kości waszych braci i krewnych legły we wszystkich krajach.

Tak szły lata. Byliście bez polskiej szkoły. Niektórzy z was brali sami udział w walce z wrogiem. Tysiące dzieci polskich poległo za Ojczyznę.

Aż oto nadszedł pamiętny dzień 22 lipca 1944 roku. Ten dzień każdy z nas musi wyryć w swoim sercu i w swojej pamięci. Tego dnia bowiem zwycięskie Wojska Polskie wraz z Armią Czerwoną przeszły Bug i rozpoczęły ostatni bój o Polskę.

Ci, którzy walczyli o Polskę w podziemiach — nasz Prezydent, Bolesław Bierut, nasz Marszełek — Michał Rola-Żymierski, wódz robotników walczących z okupantem — Władysław Gomułka-Wiesław i cały szereg innych, kochających swój kraj, Polaków — zebrało się



GOMUŁKA WIESŁAW
wicepremier Rządu Polskiego

w tym dniu pamiętnym — w pierwszym wyzwolonym od Niemców mieście Chełmie — by wydać do narodu polskiego Manifest Oswobodzenia, Manifest Wolności!

Wiecie już, co to jest Manifest. Naczelnik Tadeusz Kościuszko wydał do narodu polskiego Manifest pod Połańcem, Manifest — czyli Wezwanie.

Otóż podobny manifest został wydany przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w owym mieście Chełmie, na Lubelszczyźnie.

Był to Manifest, wzywający do zbrojnego powstania przeciw Niemcom, Manifest ogłaszający całemu światu, że Polska jest wolna, że będzie to Nowa Polska, w której wszyscy będą sobie braćmi, w której nikt nie będzie nikogo uciskać ni prześladować, w której wszyscy będą mieli równe prawa do pracy, do nauki, do zasług wobec Ojczyzny.



MARSZAŁEK MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI

Gdy podrośniecie jeszcze trochę — w szkole nauczycie się treści tego Manifestu, zrozumiecie jego ważność, jego doniosłość. Tymczasem w tym dniu, gdy cała Polska, jak długa i szeroka, święci pamiętną chwilę Odrodzenia Rzeczypospolitej, odrodzenia Państwa Polskiego, odzyskania Wolności — wszyscy cieszą się i radują i wszyscy ten dzień pamiętny świętują jako największe narodowe święto.

Dzieci piszą do „Promyka”

Kochany Promyku!

Piszę do Ciebie pierwszy raz. Przez cały rok szkolny pracowałam b. dużo, gdyż musiałam dopełnić wszystkie braki szkoły powszechnej (trzy ostatnie klasy przerabiałam kursem przyśpieszonym). Obecnie zdałam do drugiej klasy gimnazjalnej (gimnazjum handlowe) z pięcioma piątkami i jedną... trójką. Ale na drugi rok postaram się lepiej.

Przykrzy mi się niezmiernie, bo przyjaciółka musiała wyjechać na letnisko, a ja siedzę w domu. Sprzątać, gotować itp. rzeczy robić niecierpię, skutkiem czego często mamusia „daje mi burę” i nie pozwala uprawiać sportu, za którym po prostu przepadam. Ja lubię robić wszystko, tylko nie przy garnkach, a mamusia chce mnie zmuszać do tego.

Czytam teraz dużo książek (aż nieraz boli mnie głowa), to znaczy kiedy mamusia jest w dobrym humorze, to „wyrywam” się z domu na trening. A czasem, gdy mam „natchnienie”, piszę wiersze dla własnego zadowolenia. Drogi Promyku, jeżeli nie pogniewasz się na mnie, że zadaję Ci tyle pracy, to bądź uprzejmy sprawdzić moje dwa wiersze, które zasyłam Ci z listem. Może będą wrzucone do kosza?... Wszystko jedno. Napisz mi szczerze, Promyku, czy warto wiersze pisać, czy mam odrobinę zdolności, czy też szkoda czasu... Promyku! ja mam Ci dużo do pisania, jeżeli pozwolisz, to będę do Ciebie pisała po otrzymaniu odpowiedzi.

Serdecznie Cię pozdrawia oraz prosi uprzejmie o odpowiedź *Marysia S.*

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Droga Marysiu!

Z przyjemnością przeczytałam Twój list.. Lubię bardzo, gdy młodzi przyjaciele „Promyka” piszą szczerze i po prostu o swoim życiu w szkole i w domu. Lubisz sport — to bardzo dobrze — ale wiesz co, Marysiu — ja uważam, że na sprzątanie i gotowanie też musisz trochę czasu i chęci znaleźć. Przecież jeść musisz i w pokoju nie posprzątanym przebywać też chyba nie masz ochoty. A kto to wszystko zrobi? Twoja Matka nie musi przecież całego swego życia poświęcić garnkom i miotle. Pomóż Ty jej w domu, a wtedy ona Ci chyba nie zabroni chodzić na trening. Wiersze Twoje nie pójdą do kosza, ale z „Jesienią” musimy kilka tygodni poczekać, żeby nie wyskoczyć „jak Filip z Konopi”, z drugiego wydrukujemy tylko I-szą zwrotkę (reszta — do kosza). Pisz, ale przede wszystkim — czytaj uważnie wiersze i wszelkie inne utwory naszych poetów i pisarzy. *Redaktor.*

Czy pamiętasz?



Już nie płakać dłużej w chatach
I znosić niewoli los,
Pięści ścisnąć, serca zbratać,
Ciosem odbić — wroga cios!

Szumią lasy, szumią gaje,
Rozbrzmiewa bojowy śpiew,
Idą polscy partyzanci,
Niosą w sercach ludu gniew.

— Janek — a pamiętasz naszą starą piosenkę partyzancką?

— Coś ty — oburzył się Janek na Julka — jakżebym mógł zapomnieć? Przecież zawsze ją śpiewal[illegible]y w lesie, w partyzantce.

— Och, to były czasy — rozmarzył się Julek. — Tak, tak... Czy pamiętasz jak to najpierw starsi przezywali nas — że to niby szkraby jesteśmy, mikrusy, a potem — to z Ciebie, Janku, bohatera zrobili. Nie darmo Krzyż Grunwaldu ci dali, nie.

— Eee, Julek, nie opowiadaj, żaden ze mnie bohater — po prostu walczyłem jak umiałem, robiłem co do mnie należało i koniec. A co do Krzyża Grunwaldu...

Janek odruchowo pogładził zielono-biało-czerwoną wstążeczkę w klapie. — Czy wiesz, jak to się stało, że go zdobyłem?

— Nie wiem dokładnie, bo wtedy byłem w Warszawie, dostałem urlop na święta i pojechałem do domu — opowiadali mi potem chłopcy, ale szczegółów nie znam — opowiedz, Jasiu.

— Widzisz — to było tak. Ja od początku marzyłem, że kiedyś zasłużę na odznaczenie bojowe, na Krzyż Grunwaldu. Ale wiesz przecież, że byłem najmłodszy i nigdy major nie chciał mi powierzyć samodzielnego zadania.

— Za mały jesteś — mówił, szkoda, żeby szwaby cię zabili. Zły byłem, ale cóż robić, trzeba było słuchać się majora, nie?

— Aż nareszcie do naszego batalionu przyjechał sam pułkownik, dowódca okręgu. Chłopcy w niego jak w obraz patrzyli, bo też z każdym jak ojciec rozmawiał, o wszystko wypytywał, a pośmiać się z nim można było jak z równym. No a wieczorem na apelu, major siedmiu najlepszych żołnierzy wywołał i pułkownik przypiął im za waleczność wstążeczki Grunwaldu. Wstyd powiedzieć — zazdrość mnie paliła. Nie wiem skąd tyle we mnie znalazło się odwagi, podszedłem do dowódcy, wyprężyłem się „na baczność” i powiedziałem:

— Obywatelu Pułkowniku, czy i ja mógłbym ubiegać się o Krzyż?

Pułkownik spojrzał na mnie badawczo, a potem skinął głową.

— Obywatelu Pułkowniku, pozwólcie mi tej nocy samemu „wysypać” pociąg niemiecki.

Pułkownik roześmiał się, poklepał mnie po ramieniu — możesz iść, chłopcze — powiedział, tylko przedtem przedstaw mi plan twojej akcji, bo nie wolno lekkomyślnie narażać się na śmierć.

— No i w nocy poszedłem do nasypu kolejowego, nie szedłem, tylko jak na skrzydłach leciałem. Na szczęście, nasyp nie był strzeżony, tylko po odległym mostku przechadzał się samotny żandarm. Przycupnąłem nad szynami kolejowymi, prędko wyjąłem „klucz” z kieszeni — taki specjalny, wiesz? — i zacząłem rozkręcać śruby, spajające szyny. Nagle usłyszałem niemiecki szwargot, patrzę, a tu nadchodzi dwóch „bahnschutz'ów” — strażników kolejowych, dobrze, że spostrzegłem się w porę. Jednym skokiem schowałem się w krzaku. Przeszli — nic nie auważyli. A ja po paru minutach dokończyłem mojej roboty i cichutko ukryłem się w zagajniku. Wiedziałem, że za kilka minut nadejdzie długi pociąg z niemieckimi żołnierzami i bronią — jadący na wschodni front.

Rzeczywiście, ciężko sapiąc — nadjechał pociąg i nagle huk — jakby trzęsienie ziemi — pociąg „wysypał” się — wykoleił i zwalił z nasypu.

Dalej już nie patrzałem, trzeba było wiać. Niedaleko naszego miejsca postoju spotkałem czterech naszych chłopaków.

— Co wy tu robicie? — pytam. A oni wybuchają śmiechem — och ty frajerze — mówią, toś ty naprawdę myślał, że nasz pułkownik bez „obstawy” samego by cię puścił? Przecież myśmy cały czas blisko ciebie byli, tylko, że nie było potrzeby cię bronić. No, ale dzielny z ciebie chłopak, — powiedzieli jeszcze i dziwili się, że mam takie małe ręce i że sam te szyny rozkręciłem.

— Ale powiadam ci Julek, że całą przyjemność i satysfakcję mi zepsuli swoją obecnością. No, a nazajutrz dostałem Krzyż Grunwaldu — skończył Janek swoje opowiadanie.

Julek zamyślił się głęboko. — Janku — powiedział po chwili, wtedy jednak było lepiej, kiedy była walka... Teraz tak ciężko jest znowu być zwykłym chłopcem, maminsynkiem, dobrym uczniem...

— O nie, — żywo zaprzeczył Janek — mówisz nieprawdę, czy pamiętasz co mówił major Mikołaj? — Że póki w Polsce jest okupacja, trzeba ze szkopami bić się. A kiedy przepędzimy Niemca, wrócimy do domu i będziemy uczyć się i pracować, żeby wyrosnąć na porządnych ludzi. I powiedział jeszcze major, że taka nauka i praca to też jest jakby walka o Polskę. Bo my ją budujemy. Rozumiesz?

Is

Lipiec szumiący wolnością

Żołnierz polski stawia zwycięską stopę na polskiej ziemi

Manifest P. K. W. N. na murach wyzwolonych miast

Lipiec był upalny i szumiał historią, która na polach i drogach Lubelszczyzny pisała swe nieubłagane wyroki. Wiosną bujną i wieczyście młodą jak wszystkie wiosny świata oddychali wszyscy. Była to wiosna wyzwolenia z pęt brunatnego okupanta. Nogi same niosły żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego, które w rytmie strzałów artyleryjskich wkraczało na ziemię ojczystą po tylu, jakże długich latach smutnej rozłąki.

Co ci przypomina, co ci przypomina
Widok znajomy ten...

Unosiła się smutna piosenka żołnierska w pyle dróg lubelskich witała ich ziemia ojczysta.

Pierwszym oddziałem, któremu przypadł zaszczyt wkroczenia na ziemię ojczystą, była Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte.

Przekroczyli Bug pod Dorohostem, w wielkim zgrupowaniu pancernym, które wbiło się śmiertelnym klinem w stłoczone masy uciekającego niemieckiego żołdactwa. Najpiękniejsze czasy przeżywało wtedy bractwo czołgowe.

Jakieś niezapomniane sceny, jakby z operetki, gdy wyżsi oficerowie niemieccy w piżamach, za kołnierz wywlekani spod pierzyn, maszerowali w kolumnach jenieckich.

Nigdy chyba powitanie nie było równie podniosłe. Pierwszy pułk czołgów znalazł się na drugim brzegu. Jak zwykle w takich wypadkach uroczystych i nad podziw wspaniałych,



Naczelny wódz, Marszałek Rola-Żymierski i ś. p. gen. Karol Świerczewski na froncie nad Odrą

chłopcy zeszli z maszyn i ustawili się frontem do niewolnej jeszcze ziemi ojczystej. Zabrzmiały pierwsze tony „Roty". Nigdy dotąd w czasie ćwiczeń, czy na polach walk, gdy kończono pracowity dzień żołnierski, taką głęboką prawdą nie brzmiały proste słowa żołnierskiej, codziennej pieśni. Nic dziwnego, że po twarzach popłynęły łzy i żłobiły swe drogi wśród kurzu i smarów, które grubą warstwą pokrywały twarze. Zebrała się cała wieś i dołączyła do żołnierzy. A wreszcie najpiękniejszy moment. Sołtys wsi wyszedł na front, zbliżył do dowódcy i wręczył jakiś pakunek. Gdy major rozwinął na oczach wszystkich — zabłysnął orzeł srebrny na czerwonym polu. Pierwszy sztandar z rąk polskiego ludu otrzymał pierwszy oddział Wojska Polskiego na polskiej ziemi. W tajemnicy przed Niemcami po nocach dziewczęta i kobiety szyły ten sztandar, by tylko wypadł najładniej i wszystko było według żołnierskiego wzoru.

Takie sceny powtarzały się często. Niemal codziennie. Na drogach pochodów żołnierskich wychodzili ludzie z piwnic, gdzie się schronili na czas akcji bojowej. Wychodzili na słońce i pełnymi haustami pili powietrze wolności, która przychodziła w rytmie żołnierskiej piosenki, na ostrzach bagnetów zbratanych żołnierzy Wojsk Radzieckich i Odrodzonego Wojska Polskiego.

Zdumieni, niedowierzający jeszcze rzucali się na szyje żołnierzy, wyjmując z najbardziej niespodziewanych zakamarków co kto miał najlepszego. Czasem tylko twardy kawał chleba. I dalej częstować przechodzących żołnierzy. Naturalnie, nikt nie brał, bo mieliśmy wszystkiego w bród. Co najwyżej kubek mleka czy wody — bo upał był niesłychany. A żołnierze przynosili ze sobą nie tylko wolność ale i rzeczy bardziej konkretne dla codziennego życia: chleb. Wszędzie, natychmiast po wkroczeniu otwierało się niemieckie zdobyczne magazyny i przekazywało na rzecz utworzonego komitetu obywatelskiego zapasy mąki i zboża.

A potem robił to już rząd, pierwszy na terenie Rzeczypospolitej rząd, skromnie tytułujący się „Komitetem".

Na murach miast pojawiły się pierwsze, ogromne afisze z wydrukowanym manifestem. Ludzie chodzili jak pijani. Tworzyły się pierwsze zręby młodzieńczej państwowości. Miasteczka Lubelszczyzny zakwitły biało-czerwono. Skądś, z najgłębszych zakamarków, spod ziemi (dosłownie) wykopane, załopotały zasłużone, czerwone sztandary partyjne. Zakrzepła na nich niejednokrotnie krew obrońców wielkiej sprawy wolności i demokracji. Z lasów wychodzili partyzanci. Tworzyła się przeważnie z nich Milicja Ludowa. Komendantem jej mianowano generała Witolda, zasłużonego szefa sztabu najpierw Gwardii, potem Armii Ludowej. Milicja miała wiele roboty. Trzeba było zaprowadzić ład i porządek.

Poza tym jeszcze jedno. Zmiażdżona wspaniałym zwycięstwem reakcja, zaczęła podnosić głowę. Plugawa, ohydna plotka poczęła szaleć i lawiną spływać na miasta Lubelszczyzny, tonące w kwiatach i radości.

Chełm... Zamość... Lublin... Manifest KPWN. Historia zamknięta w kilkudziesięciu wierszach. I natychmiast realizacja haseł. Tworzyły się niemal z niczego ekipy i grupy operacyjne, które miały za kilka czy kilkanaście dni jechać w teren i dzielić ziemię.

W Lublinie na ul. Spokojnej rozbił swe namioty PKWN. Nigdy chyba żaden rząd na świecie nie pracował w tak trudnych warunkach. Był tylko dach nad głową. Więcej nic. Był tylko niesłychany entuzjazm ludzi naprawdę ideowych, którzy wzięli na swe barki olbrzymi trud pchnięcia historii kraju na nowe drogi... do wielkości.

Wśród tych porywających haseł, za którymi szła natychmiastowa realizacja, wśród tego powszechnego entuzjazmu mas, pijanych wolnością, nagle smutna wieść żałobna. Zginął na progu wolności poeta zrywu żołnierskiego, który towarzyszył żołnierzowi od pierwszych jego kroków, od szumiącej polskimi melodiami Oki aż do Lublina. Lucjan Szenwald, płomienny poeta żołnierskiego czynu, co potrafił patos przeżywanych chwil zamknąć w proste słowa i utrwalić go na zawsze, zginął na szosie między Chełmem a Lublinem, właśnie w najradośniejszej chwili, gdy tyle lat marzone hasła zaczęły przyjmować realne kształty.

Majdanek... Tragiczne cmentarzysko milionów istnień ludzkich, fabryka śmierci na miarę niemal apokaliptyczną. Pielgrzymki ludzi szły do jego miejsca, gdzie jeszcze nie zastygły piece krematoryjne, gdzie włosy bielały ludziom, patrzącym na stosy nagromadzonych przedmiotów codziennego użytku, na użyźnione prochami ludzkimi pola wspaniałych róż, na unoszący się jeszcze zapach trupi, z ostatniego transportu niedopalonych ciał.

Pielgrzymki nie kończyły się nigdy. Manifestacje nad wielkimi stosami kości ludzkich i wreszcie mocno zaciśnięte pięści i niezłomna przysięga pracy dla dobra kraju, aż do ostatniego tchnienia, aż do momentu Zwycięstwa. Pochylały się przed tym wielkim, wspólnym grobem milionów istnień ludzkich sztandary partyjne, zasłużone w walce z faszyzmem na długi nieraz czas przed wybuchem wojny. To był najpiękniejszy hołd, jaki oddano męczennikom za wolność i demokrację, które w szumie zwycięstwa nabierały wówczas prawdziwych rumieńców życia...

T. Jacek Rolicki.

Generał Mieczysław Moczar

Utarło się w świecie powiedzenie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Jest w tym zapewne dużo prawdy, w stosunku jednak do Mieczysława Moczara powiedzenie to jest zupełnie chybione. Jeszcze zanim śniło się komukolwiek o gen. Moczarze, zanim nawet Łódź poznała go jako „towarzysza Mietka" był on już wodzem „swojej kamienicy", wodzem lokatorów domu Nr. 41 przy ul. Obywatelskiej na Karolewie. Kiedy zaczął swoją działalność społeczną, tego nie potrafi określić nawet jego rodzona szwagierka, tow. Maria Głąbska.

— Wychowaliśmy się przecież w jednym domu — znam go od dziecka — a nie mogę jakoś uchwycić momentu, kiedy to się zaczęło. Wydaje mi się, że Mietek społecznikiem był zawsze, że takim się już urodził.

Mam wrażenie, że to nie przesada. Ojciec jego był kolejarzem, komunistą, człowiekiem o wielkich zaletach charakteru. Prześladowany i wreszcie wyrzucony z pracy na kolei, więziony za swe rewolucyjne przekonania, goniący ciągle to tu, to tam, za dorywczym zarobkiem, był on otoczony największą sympatią i zaufaniem współtowarzyszy pracy oraz bliższych i dalszych sąsiadów. Mietek przejął od ojca zarówno uświadomienie klasowe jak i tę głęboką ludzkość charakteru, która niespostrzeżenie, mimo woli rodzi przyjaciół, czyni z obcego, nieznanego człowieka „swego chłopaka". Takim właśnie pamiętają Mietka mieszkańcy Karolewa, takim był „komendant Mietek" dla swych towarzyszy w Gwardii Ludowej, takim był pułkownik Mietek — dowódca brygad partyzanckich Armii Ludowej na Lubelszczyźnie i w Kieleckim, i takim jest teraz generał Mieczysław Moczar.



Mieczysław Moczar w latach dziecińswa

— W Mietku kochali się wszyscy — opowiada tow. Janek Lewandowski — mężczyźni, kobiety i dzieci, — za Mietkiem każdy był zawsze gotów w ogień skoczyć.

Mieczysław Moczar to rodzone dziecko robotniczej Łodzi, dziecko czerwonego Karolewa. W życiu jego, — jak w kropli wody — odbija się życie i losy łódzkiej klasy robotniczej. Bardzo zdolny i łaknący wiedzy — zaledwie ukończył szkołę powszechną, musiał pójść do roboty. Rewolucjonista z krwi i kości — chłopak o głębokim poczuciu sprawiedliwości — nigdzie długo miejsca nie zagrzewał. Próbował szczęścia to w jednej to w drugiej fabryce, to znów przy kanalizacji lub murarce — zawsze „wyskakiwał" jakiś strajk, jakiś protest i nasz Mietek znów był na bruku.

Robotnicza Łódź pamięta dobrze te czasy, gdy tkacze, przędzalnicy, ślusarze — zamiast w fabrykach przy maszynach, stali z zakasanymi rękawami przy balii i kuchni. Pamięta to dobrze i tow. Moczar. Bezrobotny, zastępujący swą żonę przy pracy domowej, nie popadł jednak w apatię, nie stracił bojowości i werwy. Odwrotnie. W szeregach Komunistycznego Związku Młodzieży walczył o lepszy ład w Polsce i czytał, kształcił się, pogłębiał swoje uświadomienie klasowe. Potem przeszedł areszt, dwuletni wyrok i straszliwe dni września 1939 roku w celi więziennej w Łęczycy.

„Trudno opisać, co się działo w naszych sercach, które tak nienawidziły kroczącego z zachodu wroga. Lataliśmy po celi jak szaleni, — rwaliśmy się do wojska, do walki w obronie Ojczyzny." Tak opowiada w swych wspomnieniach o tych potwornych dniach. Udało im się wyłamać drzwi, wydostali się na wolność. Gorzka, straszliwa była to wolność — wróg już był w Pabianicach. O dostaniu się do Łodzi nie mogło być już mowy. Dostał się wraz z towarzyszami do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Dwa dni walk na Okęciu i znowu w drogę na nową niewolę, tym razem do obozu jeńców w Niemczech.

— Była to pierwsza lekcja „kultury zachodniej" — pisze w swych wspomnieniach tow. Mietek. Pamiętam te nieludzkie twarze. W czasie późniejszych walk z okupantem twarzy tych szukaliśmy, by móc choć w części pomścić popełnione przez nich bestialstwa."

Twarze te odnalazł, może niekoniecznie te same, ale jednak nie mniej potworne, bestialskie twarze hitlerowskich oprawców. Gdy po 3 miesiącach wrócił z obozu zastał swą Łódź „w czerwieni sztandarów z przeklętą czarną swastyką".

Ale stara, czerwona Łódź pod ciężarem tej swastyki pozostała nieugięta. I nieugięty — choć po „rozkoszach" obozu słaniający się na nogach — pozostał również tow. Mietek. Rozpoczął się teraz nowy rozdział w jego życiu. Przedtem, w „normalnych" czasach, w czasach sanacji, bezrobocia i granatowej policji był to dobry KZM-owiec, dobry „swój chłopak", ale ostatecznie taki sam, jakich były setki, o ile nie tysiące na Karolewie, Chojnach, na Bałutach. Teraz pod obuchem czarnej swastyki, pod terrorem Gestapo — przerósł sam siebie, wyrósł na przywódcę klasy robotniczej. Jako komendant Gwardii Ludowej w „Warthegau", jako założyciel i jeden z kierowników PPR był to jednak zawsze ten sam dawny Mietek — prosty, bliski, serdeczny.

Ze wzruszeniem przygląda się towarzyszka Głąbska fotografii 4 letniego Miecia na drewnianym koniu — patrzy na fotografię dorosłego jeźdźca w lasach lubelskich i opowiada dawne, a tak jednak świeże dzieje:

— „Na ulicy ruch, ludzie lecą oglądać płonącą fabrykę na Rzgowskiej, albo pociąg wysadzony za mostem. A my, domownicy, wiemy już, co to jest — domyślają się nawet niektórzy sąsiedzi. Dla nas lepiej tam nie chodzić."

Nie wtajemniczał ich wprawdzie Mietek w swoje wyprawy, ale — jak opowiada Renia Głąbska, jego młodociana siostrzenica i wielbicielka — wpadał czasem do domu, latał po mieszkaniu i zapowiadał wesoło: „Jak pójdzie dobrze, to się jutro porządnie wyśpię". Nazajutrz znów wpadał na chwilę i, zacierając radośnie ręce, oznajmiał: „Dobrze poszło".

Do domu zresztą wpadał rzadko — to było zbyt ryzykowne. Nawet te wizyty w rodzinnym domu były jednak jednym z ogniw jego ówczesnej pracy i walki Czytał im gazetki, wykładał, tłumaczył, kazał zwoływać sąsiadów. Komienica stała się „meliną" działaczy podziemnych, członków PPR i Gwardii Ludowej. Melin takich miał Mietek w Łodzi sporo. Właściciele ich, sąsiedzi — tak samo jak członkowie rodziny Mietka — roznosili ulotki, broń, przenosiły robotniczej Łodzi słowa prawdy o walce z okupantem, o nowej Polsce — Niepodległej i Ludowej. Śmiały i rzutki, pełen inicjatywy i werwy, nie znający co to strach — był jednak ostrożny i przewidujący. Przygotowywał swoich towarzyszy na najgorsze. „Lepiej umrzeć, niż zdradzić towarzyszy walki" — przysięgali członkowie Gwardii Ludowej.



Generał Moczar w lasach lubelskich

— Dał każdemu po kilka pigułek sublimatu i sam sobie też zaszył w marynarce — opowiada tow. Lewandowski. „Jak ci nie starczy sił na zniesienie tortur — połknij to..."

Z żalem opuszczał Mietek w 1944 roku swą Łódź i łódzkich gwardzistów. (Cudem tylko wówczas wymknął się z sieci łódzkiego gestapo.).

Z rzadka dochodziły potem do jego rodziny i towarzyszy wieści o walkach w lasach lubelskich. W lipcu 1944 roku przyszło pozdrowienie mocne, wstrząsające: „Pierwszy skrawek wolnej polskiej ziemi... P.K.W.N.... Manifest... Polska niepodległa — Ludowa...

19-go stycznia 1945 roku kamienica Nr. 41 na ulicy Obywatelskiej — płacząc i śmiejąc się z radości — witała swego starego lokatora — pułkownika Mieczysława Moczara. W lipcu 1947 roku mówi o nim z radością i dumą: „Nasz Mietek jest generałem".

. H. W.



NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH
Droga na Szklarską Porębę

Od „Ciemnogrodu" do rozkwitu oświaty

Jednym z napilnieszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa...

Oświata jest tą dziedziną życia społecznego, która najbardziej dotyka każdego obywatela. I to oświata na każdym szczeblu. Matka robotnica, nauczycielka, czy urzędniczka lepiej i wydajniej pracuje wiedząc, że jej maleństwo ma odpowiednią opiekę w żłobku czy przedszkolu. Robotnikowi lepiej idzie praca w fabryce, gdy wie, że starsze jego dzieci, mają dostęp do wszystkich szkół i awansu społecznego, którego sam był pozbawiony.

Dlatego też nasze państwo ludowe, państwo ludzi pracy, realizując założenia PKWN o jak najszybszej odbudowie oświaty kładzie taki nacisk na jej rozwój, powiększając z roku na rok budżet oświaty:

Od 2.878 milionów w r. 1945.

7.441 milionów w r. 1946.

do 20.135 milionów złotych w r. 1947.

Sprawa oświaty nie jest jednak tylko kwestią możliwości materialnych. Decydujące znaczenie ma duch szkoły, w jakim kierunku i ko go się wychowuje. I w tej dziedzinie, w dziedzinie demokratyzacji oświaty mamy we wszystkich typach szkół, mimo niewątpliwych osiągnięć poważne jeszcze braki. Nie na wszystkich stopniach oświaty idzie jej rozwój równomiernie z udostępnieniem dla tych warstw, które dają największy wkład w odbudowę kraju.

Tyczy się to przede wszystkim naszych szkół wyższych, gdzie „ofensywa demokracji" jest szczególnie nagląca.

Niedopuszczalny jest bowiem taki stan, by obok wzrostu ilościowego tych szkół, dzieci warstw pracujących stanowiły zaledwie kilka czy kilkanaście procent ogółu słuchaczy wyższych uczelni. Najważniejszym posunięciem w kierunku zmiany tego stanu rzeczy jest obok odpowiedniej polityki stypendialnej, akcja t. zw. roku wstępnego. Polega ona na tym, że na podstawie egzaminu przyjmuje się na uniwersytet tę młodzież, która wskutek ciężkich warunków materialnych w latach przedwojennych i polityki okupanta podczas wojny, nie miała możności ukończyć szkoły średniej, posiadając jednak odpowiedni ku temu rozwój, uzdolnienie i uspołecznienie. Praktyka dwóch lat wstępnego roku studiów wykazała, że było to poczynanie dobre i zdało egzamin życiowy.

Najpoważniejszym jednak rezerwuarem młodzieży do szkół wyższych, są jak dotychczas szkoły średnie i dlatego też jak najszersze udostępnienie ich młodzieży ludowej pozostaje nieodzownym postulatem demokracji. W tej dziedzinie zrobiono w ciągu okresu powojennego niemało. Już obecnie szkolnictwo średnie wszystkich typów jest u nas bardziej rozbudowane niż przed wojną. **Już obecnie mamy na 1.000 mieszkańców — uczni szkół średnich ogólnokształcących — 9,4, uczni szkół i kursów zawodowych 12,6, podczas gdy odnośne liczby przed wojną wynosiły 6.7 i 6,8. Coraz więcej też dzieci warstw pracujacych do szkół tych uczęszcza.**

Na wiosnę b. r. mieliśmy 744 bursy i internaty dla kształcącej się młudzieży, z których korzystają przeważnie dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Świadczy o tym fakt, że 41,413 mieszkańców burs — 21.205 to dzieci robotników, 8.661 — chłopów, a 3.562 — nauczycieli, a więc ponad 80 procent stanowi młodzież najbardziej uprawniona do korzystania z dobrodziejstwa oświaty w Polsce Ludowej. O tym samym świadczy polityka stypendiów w szkolnictwie średnim z których ogółem korzysta 29.368 młodzieży, w tym 7.244 dzieci robotników, 10.112 chłopów i 6.286 nauczycieli, a więc znowu ponad 80 procent ti synowie i córki rodziców pracujących. Jeśli do tego dodamy sieć szkolnictwa dla młodzieży pracującej, szkoły zawodowe fabrycze i rolnicze, rozmaite kursy i realizowaną obecnie reformę szkolną to dojdziemy do wniosku, że pierwsze i najpoważniejsze trudności z wytyczeniem nowych dróg zostały przełamane.

Przy tym wysiłku położonym na szkolnictwo wyższe i średnie nie zaniedbaliśmy najbardziej podstawowje — **szkoły powszechnej**, podnosząc jednocześnie w wielu okręgach jej stopień organizacyjny do 8-miu klas i likwidując nieszczęsną pozostałość czasów sanacyjnych t. zw. jedno i dwuklasówki.

O naszym wysiłku w tym kierunku świadczy fakt, że w szkołach powszechnych pobiera obecnie naukę już ponad 3.345 tysięcy dzieci, coprawda często jeszcze w szkołach nienależycie wyposażonych we wszystkie niezbędne urządzenia i pomoce, ale których stan poprawia się z każdym miesiącem.

Światłe umysły nazwały Polskę lat międzywojennych „ciemnogrodem".

Władza w rękach ludu, w rękach mas pracujących daje gwarancję, że hańba „ciemnogrodu" zostanie z naszych dziejów wykreślona. Niedaleki już czas, kiedy każde zdolne i chętne dziecko będzie miało w Polsce szeroko otwarte wrota do nauki oświaty. Kiedy Polska Ludowa, jak i w wielu innych dziedzinach stanie się i w tej wzorem dla innych państw i narodów.

B. Jeleńska

Związki Zawodowe — potęgą

Doniosłe zdobycze społeczne polskich mas pracujących

Wywiad z przewodniczącym K. C. Z. Z. tow. pos. K. Witaszewskim

Na pytanie przedstawiciela Robotniczej Agecji Prasowej (RAP) tow. poseł Witaszewski uprzejmie udzielił następujących odpowiedzi:

Jakie zasadnicze przemiay dokonały się w polskim ruchu zawodowym w okresie ostatnich trzech lat?

Dokonane przez obóz demokracji ludowej gospodarcze społeczne i polityczne reformy stworzyły wielce sprzyjające warunki dla rozwoju ruchu zawodowego w Polsce.

Obserwujemy dotąd wzrost ruchu zawodowego i ogromne nasilenie jego znaczenia społecznego.

Stosunkowo słaby i rozdrobniony, obejmujący liczne pokłócone wzajemnie centrale związkowe w okresie przedwojennym, ruch zawodowy w Polsce Ludowej stał się potężną organizacją masową, w której zjednoczyła się dziś olbrzymia większość ludzi pracy, najmniej — około 2 i pół miliona członków.

W wolnej demokratycznej Polsce Związki Zawodowe stały się współgospodarzem kraju. Zmienił się zasadniczo nasz stosunek do zagadnienia produkcji, inne stały się metody naszej walki o poprawę bytu świata pracy. W najszerszych masach rośnie dziś świadomość, że istotna i trwała poprawa położenia materialnego klasy robotniczej możliwa jest jedynie przy najbardziej czynnym udziale mas robotniczych w wykonaniu planów produkcyjnych, we wzroście wydajności pracy, potaniemiu kosztów produkcji, ulepszeniu metod i organizacji pracy.

Jakie osiągnięcia posiadają związki zawodowe w ustawodawstwie socjalnym?

Ruch zawodowy dopomógł instytucjom ubezpieczeń społecznych w zdobyciu olbrzymich funduszy, pomaga ze swej strony w usunięciu tych niedomagań, które w pracy ubezpieczalni dają się jeszcze obserwować.

Rząd ludowy wprowadził do instytucji ubezpieczeń społecznych całkowity samorząd.

Z naszej inicjatywy **świadczenia pieniężne na wypadek choroby podniesione zostały do 70 procent — z 5 procentowym dodatkiem na każde dziecko.** Stanowi to poważne osiągnięcia świata pracy, które jednak — należy to, niestety, stwierdzić — nadużywane jest czasem przez nieuświadomionych robotników, w rezultacie czego nasze ubezpieczalnie walczą często z deficytem.

Świadczenia socjalne są dziś w Polsce opłacane całkowicie przez pracodawcę, czego nie ma na całym świecie, czego nie znają kraje tak bogate, jak Stany Zjednoczone lub Anglia.

Z inicjatywy ruchu zawodowego znowelizowano ustawę o urlopach, wprowadzając 15-dniowe (bez wliczenia dni odpoczynkowych) urlopy dla ogółu zatrudnionych robotników i 30-dniowe urlopy dla robotników po 10 latach pracy.

Kierując akcją wczasów, mamy w swym rozporządzeniu 800 domów wypoczynkowych we wszystkich uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych, nie licząc sanatoriów, prowadzonych przez ubezpieczalnie. W naszych domach wypoczynkowych robotnicy i pracownicy opłacają zaledwie 1/3 kosztów utrzymania, korzystając ponadto z bezpłatnych przejazdów kolejowych — co stanowi również zdobycz nigdzie dotąd nie spotykaną.

Z inicjatywy naszego ruchu zawodowego rząd ludowy wprowadził 30 godzinny tydzień pracy dla młodzieży

JAKI JEST DOROBEK RUCHU ZAWODOWEGO W PRACY KULTURALNO-OŚWATOWEJ

Rezultaty działalności kulturalno-oświatowej kierowanej przez KCZZ, są dla wielu nieoczekiwane. Dla tych, którzy nie uświadamiają sobie, jak wielki głód wiedzy i kultury tkwi w masach robotniczych.

Mówi o tym szeroko rozbudowana i wciąż rosnąca sieć naszych szkół związkowych, których frekwencja przekracza zawsze liczby planowane. Mówi o tym praca ponad 2.000 świetlic robotniczych fabrycznych i związkowych oraz znane szeroko rezultaty odbytego na wiosnę br. Konkursu Amatorskich Zespołów świetlicowych, który wykazał niewyczerpane zdolności i talenty naszego narodu i którego eliminacje i popisy oglądało 4.000.000 osób.

Tylko za ubiegłe półrocze nasza Centralna Szkoła Zw. Zaw. w Łodzi, Szkoły Wojewódzkie i lokalne przeszkoliły łącznie 28.000 członków, aktywistów i pracowników związkowych. Program pracy Wojewódzkich Szkół Zw. Zaw. na II półrocze 47 r. obejmuje m. in. przeszkolenie 6.000 członków Rad Zakładowych, 10.000 kandydatów na mężów zaufania w zakładach pracy. 1.000 członków związkowych komisji kulturalno-oświatowych. 500 kierowników świetlic, 300 kierowników artystycznych zespołów, 200 pracowników bibliotecznych. Cyfry te same już charakteryzują kierunek i rozwój naszej pracy oświatowej.

Jednocześnie wraz z TUR-em prowadzona będzie szeroka akcja likwidacji analfabetyzmu i repolonizacji na Ziemiach Odzyskanych.

JAKIE NAJBLIŻSZE ZADANIA STOJĄ OBECNIE PRZED ZRZESZONYM W KCZZ RUCHEM ZAWODOWYM

Zrzeszony w związkach zawodowych polski świat pracy stoi dziś w pierwszych szeregach walki z podziemiem gospodarczym. Jesteśmy tą armią masową, która jest nawięcej zainteresowana w walce z plagą spekulacji i paskarstwa, obdzierającą klasę pracującą z uczciwie zapracowanych pieniędzy. To jest dziś nasze główne i najpilniejsze zadanie.

Prezydium K.C.Z.Z. zasygnalizowało Rządowi w właściwym czasie o konieczności zastosowania takich środków, któreby zapewniły utrzymanie cen na właściwym poziomie, a tym samym realnej wartości płac.

Jeśli w pierwszym momencie udział mas związkowych w akcji antydrożyźnianej posiadał charakter żywiołowy, to ostatnio wkroczyliśmy w okres zorganizowanej i planowej kampanii, której wytyczne opracowane zostały przez K.C.Z.Z., Szkolimy szeroko kadry kontrolerów społecznych. Na szczeblach Powiatowych Rad Zw. Zaw., lokalnych oddziałów Zw. Zaw. i zakładów pracy powołujemy do życia specjalne Komitety do walki z drożyzną. Bierzemy udział w Społecznych Komisjach Doradczych przy Komisji Notowań, Komisjach Cennikowych, Społecznych Komisjach Kontroli Cen i in.

Uświadamiamy sobie, że bitwa ze spekulacją nie jest łatwym zadaniem, nie wątpimy jednak, że świadomy wysiłek zorganizowanego świata pracy i nasze poparcie dla słusznych poczynań Rządu — odniosą zwycięstwo i na tym froncie. Mamy pewność, że w rezultacie naszej akcji antydrożyźnianej nastąpi istotnie zahamowanie wzrostu cen i ich obniżka, co w następstwie da ludziom pracy podniesienie realnej wartości ich zarobków.

Nowy nasz ruch zawodowy, ruch zawodowy Polski Ludowej zyskał poważny autorytet zagranicą i zdołał nawiązać łączność z całym niemal światem.

Wchodzimy w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych, w której posiadamy należną reprezentację (w Wydziale Wykonawczym i w Radzie Generalnej), kroczymy w zjednoczonych szeregach robotniczych, w szeregach bojowników przeciw faszyzmowi i reakcji międzynarodowej, o wolność narodów i demokrację, o postęp społeczny i pokój powszechny.

Wywiad przeprowadził
M. Minkowski

Wielka reforma

Byliśmy narodem, obchodzącym przeważnie rocznice niespełnionych zamiarów i nadziei. Konstytucja 3-go Maja, Uniwersał Połaniecki i t.d. aż do Manifestu Rządu Lubelskiego z 1918 roku. Szczególnie gorzkie zawody spotykały u nas masy chłopskie.

Dziś, kiedy święcimy trzecią rocznicę czynu dokonanego i dotrzymanych obietnic, spróbujmy — zanim życie dokona obrachunku ostatecznego — zbilansować „w marszu" przemiany, już zaszłe na wsi polskiej.

Z Reformy Rolnej na Ziemiach Dawnych korzystało dotąd 495.692 rodzin (w tym około 20% objęło grunta poniemieckie lub poukraińskie) — przejmując ponad 2 miliony (dokładnie 2.005.845 ha; przeciętnie ponad 4 ha na rodzinę.

Na Ziemiach Odzyskanych 393.192 rodzin chłopskich objęło 3.595.872 ha; przeciętnie ponad 9 ha na rodzinę.

Ponad 500.000 ha na Ziemiach dawnych i ponad 900.000 ha na Ziemiach Odzyskanych będzie jeszcze do przejęcia (nie licząc przeznaczonej dla chłopów części dóbr pojunkierskich) — w miarę usuwania zniszczeń wojennych i odbudowy naszego przemysłu, który ma dostarczyć niezbędnego budulca, maszyn, i umożliwić import inwentarza w drodze wymiany.

Odsetek gospodarstw do 5 ha spadł z 64,2% na 56,8 procent.

Odsetek gospodarstw od 5 — 10 ha wzrósł z 24,8 proc. na 27,3 procent.

Odsetek gospodarstw od 10 — 50 ha (w grupach zestawieniowych dostosowujemy się do przedwojennego „Małego rocznika" wzrósł z 10,5 procent na 15,6 procent. Wrost ten możemy całkowicie zaliczyć na poczet gospodarstw do 20 ha, przy czym przygniatającą większość stanowią tu gospodarstwa od 10 do 15 ha (głównie gospodarstwa osadnicze na Ziemiach Odzyskanych.

Mamy więc — w porównaniu z rokiem 1939 — wyraźne i masowe przesunięcie się ludności bezrolnej do klasy małorolnych i średniorolnych, oraz przesunięcie się małorolych do klasy średniorolnych gospodarzy.

Oto nasza prawda o CZŁOWIEKU, którego prawo do życia proklamował Manifest Lipcowy P.K.W.N. Prawdę tę potwierdzają cyfry nadzielonych na Ziemiach Dawnych: 160.000 bezrolnych i służby folwarcznej oraz 200.000 karłowatych i małorolnych.

Potwierdzają to również cyfry Ziem Odzyskanych: 180.000 osadników z Ziem Dawnych — pochodzących w całości z bezrolnych i małorolnych, jak również 38.000 osadników wojskowych, oraz poważna część 158.000 rodzin liczącej rzeszy repatriantów. Również i nadzieleni autochtoni (15.600 rodzin) zaliczają się w całości do dawnych małorolnych wzgl. bezrolnych.

Czy na tym się kończy prawda Manifestu Lipcowego i zadanie robotniczo-chłopskiego sojuszu, który wymiótł z naszej wsi klasę polskich i niemieckich junkrów? NIE. Miljon samodzielnych gospodarzy wolnych od groźby utraty ziemi za długi, (która wisiała nad nimi po Chieno-Piastowskiej „reformie" po 150 mtr. żyta za hektar) to nasze zwycięstwo. Lecz półtora miliona jeszcze nie pełnorolnych — to dla nas obowiązek dalszej walki o dalsze podniesienie ich gospodarcze, społeczne i kulturalne.

Którędy wiedzie ta walka? Wiedzie przede wszystkim przez realizację Planu Trzyletniego, która wymagać będzie nowej siły roboczej a mianowicie:

400 tysięcy pracowników dla państwowego przemysłu i komunikacji, 187 tysięcy dla spółdzielczego przemysłu handlu, rzemiosła i kredytu, 313 tysięcy dla rzemiosła prywatnego i 148 tysięcy dla przemysłu prywatnego. Razem ponad 1 milion ludzi.

Oto jak Plan Trzyletni, plan sojuszu i wspólnego wysiłku robotniczo- chłopskiego otwiera nowe perspektywy przed miljonem naszych braci na wsi. Część odejdzie do przemysłu, podczas gdy druga część będzie mogła zaokrąglić swe działki, przy równoczesnym dokończeniu parcelacji i osadnictwa.

Lecz walka nasza do tego się nie ogranicza. Wiemy, że dziś, gdy głód ziemi przestał być zmorą wsi i podstawą wyzysku półdarmowej siły roboczej, wyzysk kapitalistyczny — jeszcze nie zlikwidowany — **opiera się na innych podstawach.**

Dwie są dziś główne podstawy wyzysku chłopa przez kapitalistów. Pierwsza — to wyzysk pośrednika, spekulanta, który zabiera mu lwią część dochodu z ziemiopłodów i zdziera zeń wysokie ceny za wyroby unarodowionego przemysłu, „wyciekające" ze spółdzielni. Druga to wyzysk chłopa, pozbawionego sprzężaju i maszyn rolniczych, przez wiejskiego bogacza zasobnego w inwentarz i trzymającego spółkę z miejskim spekulantem.

Dwie są dziś główne drogi walki w obronie drobnego i średniego chłopa, w obronie ich zdobyczy dotychczasowych i przyszłych. Pierwsza — to organizacja skupu produktów rolnych i rozprowadzenie artykułów przemysłowych przez **gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej,** kontrolowane przez chłopów oraz chłopska kontrola nad spekulantami, którzy zamiast płacić podatki — wykupują towary przemysłowe na pasek.

Druga droga — to tworzenie gminnych i gromadzkich **ośrodków maszynowych Samopomocy Chłopskiej,** które pozwolą drobnemu i średniemu chłopu wyzwolić się z lichwy odrobkowej, to przymus rzetelnej, nielichwiarskiej pomocy sąsiedzkiej w sprzężaju. To zrzeszenie się drobnych i średnich rolników w kołach fachowych hodowców trzody chlewnej, plantatorów buraka, lnu, tytoniu i t.d. w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obie drogi prowadzą przez rozwój, tej jedynej w Europie samorodnej organizacji chłopskiej, wyrosłej na fali Reformy Rolnej, jako jeden z symboli nowej demokracji proklamowanej przez Manifest Lipcowy.

Wyrosła z ducha Manifestu Lipcowego nowa **robotniczo-chłopska władza** stoi na straży interesów średniego i drobnego rolnika. Daje dowód swej troski o jego przyszłość przez demokratyczny system podatkowy, przez akcję skupu trzody chlewnej, przez objęcie już dziś 40.000 zagród chłopskich kontraktami na uprawę buraka... Im bardziej masy chłopskie skupiają się i uaktywniają w Związku Samopomocy Chłopskiej, tym szybciej wieś polska stanie się zbiorowiskiem samodzielnych, żywotnych i wolnych od kapitalistycznego wyzysku gospodarstw.

Przeciw temu walczy jawna i zamaskowana reakcja peeselowska. Jej cel — to obrona spekulantów, spychanie milionów chłopów spowrotem do **położenia parobka,** zamknięcie im dróg społecznego awansu wyrąbanych Manifestem Lipcowym. W imię tego żądała dwudziesto i. trzydziesto-hektarowej „reformy" dla garstki uprzywilejowanych. W imię tego oragnizował bandy, sabotaż wpisów hipotecznych. W imię tego szczuje w organizacjach chłopskich na Polska Partię Robotniczą.

Lecz chłopi wiedzą, że to PPR swoim impetem, energią i poświęceniem swych członków pchnęła naprzód wielkie dzieło Reformy Rolnej. Że to PPR stała w pierwszych szeregach bojowników o miejsce chłopa w korpusie oficerskim, urzędach i szkołach, o bezpieczeństwo życia i mienia chłopskiego. Że PPR była i pozostaje **symbolem sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o jasne jutro wsi polskiej**

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO"
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p:
telefon 13-97
Administracja czynna od godz 8 do 12, od 14 do 18. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12.

—— o ——

Komu winszujemy

Wtorek, 22 lipca 1947 r.
Dziś: Święta Odrodzenia Polski

KINA

„BAŁTYK" „Granica". Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Polonia — Najlepszy film szwajcarski p. t. „Ostatnia szansa".

Początek seansów o godz. 17,30 i 19,30.

—— o ——

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisarit M. O.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

—— o ——

Dyżury aptek:

Dziś całą noc dyżuruje apteka mgr. Rylla — Słowackiego 1.

W dniu imienin tow. Bolesława Powszedniaka, pow. kom. M. O. w Piotrkowie — Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego" składa najserdeczniejsze życzenia.

Rekordy Woli Krzysztoporskiej

W ciagu 2 lat — produkcja drożdży wzrosła 10-krotnie

Zakłady Przemysłowe Woli Krzysztoporskiej są kombinatem sześciu fabryk przemysłu rolnego: **drożdżowni, krochmalni, syropowni, i słodowni.** Historia tych Zakładów jest dość stara: założono je w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Przed wojną były tu jeszcze czynne: rektyfikacja spirytusu, fabryka wódek gatunkowych i likierów, a ponadto fabryka chemiczna.

Czasy wojenne zaznaczyły się tu, jak i w całej Polsce, dewastacyjną polityką hitlerowskiego okupanta: eksploatował on fabryki nie dbając o ich stan. Wycofując się pod naporem Armii Czerwonej w r. 1944-45 zdołał wywieźć część urządzeń.

Skutkiem tego Państwo Polskie zastało Zakłady w stanie dość opłakanym. Odbiło się to oczywiście na produkcji.

Zakłady były administrowane kolejno przez różne instytucje państwowe — dziś należą one do Państwowych Nieruchomości Ziemskich. W tej chwili czynna jest tylko drożdżownia, a po zbiorach zostaną uruchomione pozostałe fabryki: gorzelnia, słodownia, krochmalnia i syropownia.

Produkcja drożdży jest nader ciekawa: Drożdże są, jak wiadomo, mikroskopijnymi grzybkami odznaczającymi się tą własnością, że w roztworach cukru (np. soku owocowego, ocukrzonego krochmalu ziemniaczanego lub zbożowego, melasy itp.) powodują fermentację to jest rozpad cukru na alkohol i kwas węglowy, a jeśli roztwór ten będzie zasilany tlenem i solami odżywczymi, wtedy drożdże będą się silnie rozmnażać. Pierwsza właściwość — fermentacja cukru na alkohol — jest wyzyskana w gorzelni, browarze i przy wyrobie win, druga — w drożdżowni. Użytkuje się tu jako podstawowy surowiec melasę, produkt odpadkowy cukrowni, zawierający około 50 procent cukru. W zacierze z rozcieńczonej, zgotowanej i sklarowanej melasy, drożdże się doskonale rozwijają. Do sprzedaży idą drożdże automatycznie pakowane i banderolowane. Produkcja drożdży nie jest, niestety, tak wysoka, jak by na to pozwalała zdolność produkcyjna fabryki. Fabryka potrafi wyprodukować miesięcznie do 450.000 kg. drożdży. Produkcja, która np. w lutym 1947 wynosiła blisko 5.800 kg., w lutym 1947 r. wynosiła blisko 50.000 kg., t. zn., że w ciągu dwóch lat wzrosła prawie 10-krotnie. Zostało to osiągnięte wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera, którzy nie bacząc na ciężkie warunki z poświęceniem pracowali dla podniesienia Zakładów.

Drożdże prasowane nie są dogodnym artykułem spożywczym, bo trwałość ich jest ograniczona, a duży stosunkowo procent wody obciąża ich transport. Poza tym zapotrzebowanie zwykle nie jest takie wielkie, jak zdolność produkcyjna fabryki (dlatego nie osiąga się tak wielkiej produkcji). W tym przekonaniu wprowadza się obecnie wszędzie w świecie **drożdże suszone, które są o wiele trwalsze (ok. 1 roku), a mają tę samą wartość.**

Pracownicy fabryczni wykazują dość dużą działalność społeczną. W Woli jest świetlica fabryczna, gdzie robotnicy po pracy znajdują rozrywkę, słuchając radia, czytając gazety i książki z biblioteki świetlicowej. Jest i kółko artystyczne, złożone z uzdolnionych robotników - aktorów. Daje ono często przedstawienia, czym nie tylko dostarczają rozrywki szaremu człowiekowi, ale daje mu strawę duchową.

Orkiestra Zakładowa bierze udział w uroczystościach i imprezach ku wielkiemu zainteresowaniu słuchaczy. Robotnicy mają swój klub sportowy „Wolanka". Mecze Piłkarskie między „Wolanką" a przyjezdnymi piłkarzami są zawsze największą atrakcją miejscowej ludności.

Koło PPR i PPS oraz Rada Zakładowa dbają o interesy robotników, troszczą się o należyty rozwój ich życia społecznego. Dyrektor Naczelny Zakładów, ob. inż. Nastawny, jest człowiekiem, dzięki którego energii i fachowości, a równocześnie i trosce o robotnika, Zakłady i życie ich pracowników osiągnęły obecny poziom.

W dniu 22 lipca, w Święto Odrodzonej Demokracji Polskiej, może Wola Krzysztoporska z dumą stwierdzić, że powojenne osiągnięcia jej Zakładów są wysokie i że swą rolę w Państwie spełnia dobrze.

Inż. Stanisław Łabendziński

Arcydzieła Jana Matejki

ujrzymy na wystawie w Piotrkowie

W ramach wystaw objazdowych Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie dzięki uprzejmości Związku Walki Młodych w Piotrkowie urządza w lokalu tegoż Związku wystawę obrazów Jana Matejki.

Wystawa ta obejmuje cyki obrazów poświęconych Dziejom Cywilizacji w Polsce. Otwarta będzie od godziny 10-ej do 18-ej codziennie.

Wstęp dla zwiedzających bezpłatnie.

Obrazy Jana Matejki, które będą pokazane na wystawie są własnością całego narodu i pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, z którego zostały w czasie okupacji zrabowane przez Niemców i dopiero w drodze rewindykacji powróciły do kraju.

Otwarcie wystawy z udziałem władz miejscowych, przedstawicieli społeczeństwa, oraz Dyrekcji Muzeum Narodowego nastąpi w dniu 22 o godz. 16-ej.

Ze względu na treść wystawionych obrazów oraz osobę największego malarza polskiego Jana Matejki, wystawa ze wszech miar jest godna uwagi i największego zainteresowania.

Na sali sądowej

Na sesji wyjazdowej w Bełchatowie Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpoznawał sprawę **Juliana Handora**, mieszkańca wsi Rogowiec gminy Kleszczów, powiatu piotrkowskiego, narodowości niemieckiej, z zawodu rolnika, oskarżonego o to, że w czasie okupacji niemieckiej brał czynny udział wraz z żandarmerią niemiecką w wysiedlaniu ludności polskiej, przy czym szykanował wysiedlanych.

W wyniku rozprawy **Handor skazany został na trzy lata więzienia** z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 10, oraz na przepadek całego jego mienia.

Ogłoszenia drobne

Wieści z kraju

MŁODOCIANI WYKOLEJEŃCY

Na 15 lat więzienia skazał sąd doraźny w Lublinie młodocianych przestępców: Bogdana Świtalskiego i Antoniego Piasecznego za dokonywanie napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D-017770

CENNIK OGŁOSZEŃ Wydawnictwa „Głosu Robotniczego" w Łodzi obowiązujący od dnia 15 czerwca 1947 roku. W tekście: od 1—100 mm. zł. 50, 101—200 mm. zł 60, powyżej zł 70. Za tekstem: od 1—100 mm. zł 35, 101 — 200 mm. zł 45, powyżej zł 60. Drobne za jedno słowo: poszukiwanie rodzin zł 20, handlowe (le karze, kupno i sprzedaż) zł. 25, zguby zł 20, poszukiwanie pracy zł. 10. W niedziele i święta 50% drożej.

PRZYGODY pięciu typków z Banialuki



23 „Jam jest mędrzec, mnie wybierzcie
Lecz to nie dogadza reszcie.
Kajtuś krzyczał tak bez przerwy,
Że aż wszystkim stargał nerwy.



24 Pik mu na to: „Ja mam kasę,
No i doświadczenia masę
Więc nadaję się jak nikt tu
Do rządzenia z racji wiktu."
Którego był on szafarzem, mając klu
cze od śpiżarni oraz kasy.



25 Julek Fijoł coś tłumaczył,
Ale słuchać nikt nie raczył.
Wreszcie wrzasnął zły i chmurny,
By dał każdy głos do urny.

Uroczysta Akademia

W dniu wczorajszym o godzinie 19 wieczorem w sali Teatru Wojska Polskiego w Łodzi odbyła się uroczysta akademia z okazji 3-letniej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Akademię zagaił wiceprzew. Miejskiej Rady Narodowej tow. Ekielski, pocze i prezydent miasta tow. Sławiński wygłosił dłuższe przemówienie. W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych przemówił tow. prof. Żukowski, w imieniu Wojska Polskiego ppułk. Bartkiewicz, z ramienia OK Zw. Zawodowych mówił tow. Spychała:

Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna.

Święto Odrodzenia Polski na boiskach sportowych

Cały kraj obchodzi dzisiaj uroczyście Święto Odrodzenia Polski. Na swój sposób obchodzić je będą i nasi sportowcy. W całym kraju, a więc i w Łodzi, będziemy dzisiaj mieli cały szereg imprez sportowych przy... kasach zamkniętych.

Z dzisiejszego bowiem święta muszą korzystać wszyscy, a więc i ci malcy, którzy zazwyczaj przyglądają się ciekawszym zawodom sportowym zza parkanu lub z drzew, będą mogli dzisiaj zasiąść na trybunach, nie płacąc słonych na ogół cen za bilety wejścia.

LEKKA ATLETYKA

Program dzisiejszych imprez sportowych w Łodzi przedstawia się bardzo ciekawie i jest bardzo urozmaicony. Zaczynamy od „królowej sportów" — lekkiej atletyki, gdyż lekkoatleci najwcześniej stają na starcie.

Na stadionie ŁKS-u już o godzinie 9 rano rozpoczną się zawody lekkoatletyczne, których program wyglądać będzie następująco:

Konkurencje żeńskie — biegi na 60 m, 100 m, skok wzwyż, skok w dal i sztafeta 4x60 m.

Konkurencje męskie — biegi na 100 m, 400 m, 800 m, 1500 m i sztafeta 4x100 m, skoki wzwyż, w dal.

W zawodach wezmą udział zawodniczki i zawodnicy następujących klubów: AZS-u, DKS-u, ŁKS-u, HKS-u, Wimy i K.P. Zjednoczonych.

KOLARSTWO

Zwolennicy kolarstwa będą mieli dzisiaj dwie imprezy :wyścig szosowy na 100 km o puchar DKS-u, a po południu — torowe wyścigi kolarskie na torze w Helenowie.

W pierwszej imprezie wezmą udział kolarze z całej Polski, gdyż wyścig o puchar DKS nosi charakter wyścigu ogólnopolskiego. Zawodnicy licencjonowani pojadą równe 100 km a kartowicze 30 km.

Start do obydwóch wyścigów znajdować się będzie na autostradzie brzezińskiej za mostem.

W propagandowych zawodach kolarskich w Helenowie startować będą obok młodzików również kolarze licencjonowani, z dwoma mistrzami Polski — Bekiem i Pietraszewskim Lucjanem na czele. Początek zawodów o godzinie 18,30.

PIŁKA NOŻNA

Zwolennicy piłki nożnej uwagę swoją będą mieli zwróconą dzisiaj na Warszawę, gdzie o puchar Kałuży walczyć będzie reprezentacja Łodzi z reprezentacją stolicy. U nas w Łodzi natomiast na stadionie ŁKS-u odbędzie się błyskawiczny turniej piłkarski z udziałem drużyn: ŁKS, ZZK, RTS Widzew, K.P. Zjednoczone, TUR (Chojny) i Bieg.

Każda z drużyn składać się będzie tylko z siedmiu graczy, a czas meczu trwać ma 2x20 minut. Początek o godzinie 10-ej.

REGATY

Na zakończenie wypada dodać najbardziej jak na Łódź atrakcyjną imprezę, którą będą regaty wioślarskie w Parku Stefańskiego. Początek regat o godzinie 14-ej.

Dzisiaj na stadionie W. P.

Łódź walczy z Warszawą

o puhar ś. p. Kałuży

Dzisiaj na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży pomiędzy reprezentacyjnymi jedenastkami Łodzi i stolicy.

ŁÓDŹ

Łódź wystąpi dzisiaj w następującym składzie: Komar (Depczyński), Włodarczyk, Łuć II, Korporowicz, Miller, Urban, Hogendorf, Baran, Cichocki, Koczewski, Kraszewski.

Rezerwowi — Jańczak i Czyżewski.

WARSZAWA

W reprezentacji Warszawy grać będą: — Skromny (Borucz), Szczepaniak, Gierwatowski (Serafin), Szczurek, Brzozowski, Pruski (Waśko), Mordarski, Górski, Świcarz, Szularz, Ochmański.

Rezerwa — Jaźnicki, Cyganik.

Maciaszczyk mistrzem pięcioboju

W trójboju kobiet zwyciężyła Paskówna

Tak jak zwykle, nie było prawie publiczności i zawodników. Już jednak przyzwyczaili się do tego stanu rzeczy łódzcy lekkoatleci i bez względu na to ilu się ich zbierze, od czasu do czasu organizują swe „mistrzostwa".

Ostatnio odbył się trójbój kobiet i pięciobój mężczyzn o mistrzostwa Łodzi. W trójboju kobiecym wobec niestartowania Moderówny zwycięstwo odniosła Peskówna z ŁKS-u, zdobywając 119 punktów przed Pietraszczakówną (TUR, Tomaszów).

W pięcioboju mężczyzn triumfował niezmordowany Maciaszczyk (ŁKS), zdobywając 2.270 punktów przed Kobyleckim (TUR, Tomaszów) — 2.104 pkt.

Maciaszczyk miał następujące wyniki: skok w dal — 5,96, oszczep — 40,15, dysk — 33,70, 200 m — 25,4 i 1500 m — 5,59.

Pływający obóz

w Poznaniu cyzeluje swą formę 30 polskich pływaczek



W POZNANIU odbywa się obecnie obóz pływaczek polskich, zorganizowany przez PZP.

Oto co o obozie tym donosi korespondent „Sportu":

Na obozie znajduje się ponad 30 zawodniczek ze wszystkich ośrodków polskich. Największą ilość przysłał okręg śląski, który dysponuje najliczniejszym materiałem zawodniczym. Obóz ten został zorganizowany w celu podciągnięcia klasy czołowych zawodniczek i dania możności obiecującym, młodym siłom przyswojenia sobie najnowszych metod treningu, poznania tajników technicznych itd.

Opiekunem obozu, który został zorganizowany przy poparciu PUWF, jest płk. Bilewski, kierownictwo wyszkoleniowe znajduje się w rękach p. Małeckiego z Poznania, a trenerami są: w stylu dowolnym, grzbietowym i skokach — p. Majchrzak z Łodzi a w stylu klasycznym — Krajczewski z Poznania.

Zawodniczki po tygodniu wykazują już znaczną poprawę.

W stylu dowolnym Bemówna z BBTS osiąga na 10 m czas w granicach 1,22 min, a na 400 m — 6,30 min. Pawlikowa i Madejówna pływają w granicach 1,24 min. na 100 m a 6,45 na 400 m.

W stylu klasycznym Hulokówna ze Śląska i Miklasówna z Poznania będą prawdopodobnie miały najwięcej do powiedzenia w tym sezonie, bowiem poprawiły znacznie czasy no i kondycyjnie przestawiają się bez zarzutu.

Skoki pozostaną nadal silnym punktem ślązaczek. Grygierczykówna i Duławianka ze Śląska poprawiły się znacznie. Tak jedna jak i druga zawodniczka posiada poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca w skokach do wody na najbliższych mistrzostwach Polski.



W Poznaniu pływaczki nasze trenują również skoki z trampoliny.

Lekkoatleci USA są za drodzy

Piękne projekty PZLA spaliły na ...dolarach

Kilka dni temu pisaliśmy o śmiałym projekcie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, który nosił się z zamiarem sprowadzenia do Polski ekipy lekkoatletów amerykańskich, przyjeżdżających na tournee po Europie.

Amerykanie mieli startować na Śląsku w ramach trójmeczu USA — Czechosłowacja — Polska. Rodacy Ovensa zażądali jednak za jeden występ w Polsce tak poważnego ekwiwalentu, że koszt imprezy wyniósłby ponad milion złotych.

Na taki wydatek Polski Związek Lekkoatletyczny nie stać, tak, że z oglądania Amerykanów będziemy musieli w tym roku zrezygnować. Jako rekompensatę PZLA szykuje spotkanie lekkoatletyczne Polska Południowa — Węgry Północne 22 sierpnia w Katowicach, a oprócz tego stara się o zorganizowanie meczu kobiecego Polska — Szwecja w Szwecji we wrześniu.

Bek typuje

Harris i Van Fliet



Wczoraj Redakcję naszą odwiedził kolarski mistrz Polski w sprincie — Jerzy Bek. Popularny „Jerzyk" miał bardzo smętną minę z powodu Paryża. W sobotę rozpoczynają się już mistrzostwa świata, a o wyjeździe naszej reprezentacji jakoś nic nie słychać. Polski Związek Kolarski nie daje żadnej wiadomości...

— Może byśmy wiele w Paryżu nie zrobili — mówi Bek — ale byśmy z pewnością dużo skorzystali.

— Kogo pan typuje na mistrza świata?

— W grupie amatorów powinien wygrać Anglik Harris, przynajmniej najwięcej o nim słychać. W grupie zawodowców typuję Holendra Van Flieta.

— A co słychać z Pragą?

— Oczekujemy też na jakąś wiadomość. Do tej pory i o tym wyjeździe jeszcze nic nie wiemy. Możliwe, że i ten wyjazd nie dojdzie do skutku...

— A jak forma?

— Czuję się bardzo dobrze. Niepokoi mnie tylko mój sprzęt. Jest już na wykończeniu, starczy mi z ledwością tylko na ten sezon...

Polska delegacja sportowa w Moskwie

W związku ze świętem sportu radzieckiego przybyła do Moskwy delegacja polskich organizacji sportowych z płk. Kucharem oraz kierownikiem wydziału sportowego zw. zawodowych, Zajączkowskim na czele. Nadto przybyli do Moskwy przedstawiciele organizacji sportowych Wielkiej Brytanii, Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Finlandii, Szwecji, Austrii i innych krajów.

Tym razem nie powiodło się

Drugi występ naszych kolejarzy w Budapeszcie przyniósł im porażkę z piłkarską reprezentacją kolejarzy jugosłowiańskich 3:4 (1:2). Bramki dla Polski zdobyli: Zbrożek 2 i Ziaja 1.

„Tour de France" wygrał Francuz Robis

W niedzielę zakończony został w Paryżu wyścig kolarski dookoła Francji. W klasyfikacji ogólnej zwycięstwo odniósł Francuz Robis w czasie 148:11,25 przed Fahleitnerem (Fr.) — 148:15,23 i Brambillą (Włochy) — 148:21,32.

Niedawny leader wyścigu, Francuz Vietto zajął w ostatecznej klasyfikacji dopiero piąte miejsce.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli Włosi przed zespołem Francji Nr 1.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14, Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" D-015317